Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 91 B PIĄTEK, 16 KWIETNIA 1954 ROKU CENA 20 gr

Setny statek

zbudowany w Polsce

spłynął na wodę

W Stoczni Gdańskiej został spuszczony na wodę statek pełnomorski typu węglowiec. Jest to setny statek zbudowany po wojnie przez polski przemysł okrętowy.

Statek ten został wykonany przedterminowo przez załogę Stoczni Gdańskiej, w ramach zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Kadłub nowego rudowęglowca wodowano również ostatnio w Stoczni Szczecińskiej. Został on zbudowany dwa razy szybciej, niż pierwszy tego typu.

Obrady sejmowej Komisji

Obrotu Towarowego

14 bm. — odbyło się pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu J. Ozgi-Michalskiego posiedzenie sejmowej Komisji Obrotu Towarowego, która obradowała nad projektem budżetu na 1954 r. Sprawozdawcą był poseł T. Jańczyk.

W wyniku dyskusji, w której głos zabierali posłowie: J. Sendek, S. Gabryl, M. Dachow, J. Piskorski i A. Owczarczyk zwrócono m. in. uwagę na konieczność ściślejszej koordynacji pracy między wojewódzkimi komisjami planowania gospodarczego i wydziałami handlu i przemysłu wojewódzkich rad narodowych w celu usprawnienia zaopatrywania ludności. Poruszano również m. in. zagadnienia właściwego rozprowadzania nawozów sztucznych.

Więcej węgla dla uczczenia 1 Maja

Apel przodujących górników kop. »Pstrowski« i »Dymitrow«

1250 ton surówki ponad plan da huta »Szczecin«

Z całego kraju nadchodzą dalsze meldunki o zobowiązaniach, podejmowanych na cześć Święta Pracy przez załogi kopalń, hut i zakładów przemysłowych.

Podejmując indywidualne zobowiązania dla uczczenia Święta Pracy przodujący górnicy przemysłu węglowego — rębacz chodnikowy **kopalni „Pstrowski"** — J. Gaworek i kierownik oddziału V w **kopalni „Dymitrow"** — J. Kamiński wystosowali listy otwarte do górników, w których wzywają do indywidualnego współzawodnictwa na cześć Święta Pracy. J. Gaworek pisze m. in.:

„Dla uczczenia międzynarodowego święta klasy robotniczej — 1 Maja, zobowiązuję się wykonywać dzienną normę w 301 proc. i wzywam do współzawodnictwa kolegów górników W. Trybusia z kop. „Dymitrow" i J. Wójcika z kop. „Łagiewniki". Niezależnie od tego wzywam do współzawodnictwa wszystkich górników przemysłu węglowego. Nasze hasło: „Więcej węgla dla uczczenia 1 Maja".

W liście do wszystkich pracowników dozoru technicznego w górnictwie sztygar J. Kamiński pisze m. in. „Wzywam do współzawodnictwa kierownika oddziału II kop. „Paweł" — L. Ploszkę oraz A. Urbanka z kop. „Walenty-Wawel". Moje zobowiązanie brzmi: wykonywać codziennie plan w 112 proc. i zamknąć do 30 bm. 26 cykli na ścianie przy jednoczesnym zapewnieniu warunków pełnego bezpieczeństwa pracy".

W **hucie „Szczecin"** załoga wielkich pieców postanowiła uczcić zbliżające się Święto 1 Maja dostarczeniem do końca czerwca br. 1.250 ton surówki najlepszego gatunku ponad plan.

Nowe obrabiarki – dodatkowe tkaniny

W **Zakładach im. 1 Maja w Pruszkowie** frezerzy i tokarze, majstrowie i pracownicy techniczni podjęli liczne zobowiązania 1-majowe.

Wielokrotny przodownik pracy St. Łobaszewski z działu tokarek zadeklarował w imieniu swego zespołu wykonanie ważnych części, potrzebnych do opracowywanego obecnie prototypu wysokosprawnej obrabiarki.

Celem dalszych zobowiązań jest podniesienie jakości produkcji i wydajności pracy, oraz przyjście z konkretną pomocą techniczną służbie rolnej. Np. grupa młodzieży zobowiązała się wyprodukować dodatkowo 12 kół zębatych dla POM w Mińsku Mazowieckim.

Najcenniejsze zobowiązanie podjęli pracownicy działu głównego mechanika. Do 1 maja postanowili oni uruchomić i oddać do eksploatacji nową wysokosprawną obrabiarkę radziecką, która pozwoli na znaczne przyśpieszenie procesu produkcyjnego.

Załoga **Częstochowskich ZPB** postanowiła dla uczczenia Święta Pracy wykonać plan II kwartału br. na kilka dni przed terminem.

Dzięki temu załoga przędzalni bawełny Zakładów ma wyprodukować ponad plan 37 tys. kg bawełny, zwiększyć produkcję I gatunku o 0,2 proc. i zmniejszyć odpadki o 1000 kg. Załoga tkalni bawełny wyprodukuje dodatkowo 130 tys. m bież. tkanin i powiększy produkcję I gatunku o 2 proc., zaś robotnicy przędzalni juty postanowili wykonać ponad plan II kwartału 2.434 kg przędzy tkackiej i 3.730 kg sznurka do snopowiązałek.

450 ton ryby w ciągu trzech dni

Po dwóch i pół dniach połowów na Bałtyku zawinął do portu rybackiego w Gdyni 12 bm. kuter „GDY 49", przywożąc przeszło 8 ton ryby.

Załoga kutra „GDY 34" powróciła 11 bm. z połowów, przywożąc ok. 5 ton ryby.

Dobre wyniki osiągają również, realizując zobowiązania, rybacy bazy we Władysławowie. Przodujące załogi kutrów „WŁA 61" i „WŁA 63" wracają z kilkudniowych połowów z ładunkami po 9 ton ryb każdy.

Ogółem kutry „Arki" wyładowały 9, 10 i 12 bm. we wszystkich bazach w Gdyni, na Helu i we Władysławowie około 450 ton ryby, głównie dorsza.

3.200 ton apatytów z ZSRR

przybyło do Szczecina

Do portu szczecińskiego wpłynął statek radziecki „Oma", który przywiózł 3 200 ton apatytów dla potrzeb przemysłu nawozów sztucznych.

Robotnicy portowi postanowili statek wyładować metodą szybkościową.

Nowy podział administracyjny

W całym kraju odbywają się sesje Gminnych Rad Narodowych, na których radni przy udziale aktywu z poszczególnych gromad omawiają szczegóły nowego podziału administracyjnego. Rady przekazują powiatowym komisjom podziału administracyjnego wnioski opracowane przez gminne komisje. Na zdjęciu: sesja Gminnej Rady Narodowej — Helenów (pow. Pruszków) obraduje nad sprawą powołania gromadzkich rad narodowych.

Fot. CAF

„Jeżeli Dulles będzie nalegał

trzeba powiedzieć Ameryce: Idźcie sami«

Wystąpienie Bevana z »gabinetu cieniów«

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że w środę wieczorem podano do wiadomości, iż przywódca lewego skrzydła partii labourzystowskiej A. Bevan wystąpił z tzw. „gabinetu cieniów". Jest to grupa czołowych członków partii labourzystowskiej, którzy w razie dojścia tej partii do władzy objęliby stanowiska ministerialne. Grupa ta zbiera się co pewien czas dla przedyskutowania aktualnych zagadnień politycznych i taktyki partii na terenie parlamentu.

Powodem decyzji Bevana jest — jak podkreśla Agencja Reutera — konflikt między nim a oficjalnym kierownictwem partyjnym z Attlee na czele co do głównych zagadnień polityki zagranicznej, a przede wszystkim w sprawie remilitaryzacji Niemiec zach i w sprawie Dalekiego Wschodu.

Bevan zakomunikował tę decyzję najpierw na posiedzeniu „gabinetu cieniów", a następnie na plenarnym zebraniu 293 labourzystowskich członków parlamentu.

Następnie Bevan złożył oświadczenie, w którym umotywował swój krok. Powiedział on, że po wysłuchaniu deklaracji min. Edena o jego rozmowach z Dullesem oraz odpowiedzi, jakiej udzieliło na to parlamentarne kierownictwo partii, doszedł do wniosku, iż dalsze pozostawanie w „gabinecie cieniów" uważa za niemożliwe. Bevan stwierdził, że nie zgadza się ani ze stanowiskiem oficjalnego kierownictwa partii na rzecz remilitaryzacji Niemiec zach., ani też nie może pogodzić się z tym, że kierownictwo partii akceptuje przyjęcie przez Edena inicjatywy amerykańskiej, która zmierza do dyplomatycznego i militarnego okrążenia Chin Ludowych,

Agencja Reutera podkreśla, że wystąpienie Bevana uważane jest w kołach labourzystowskich za dowód, iż „partia podzieliła się na dwa ostro odgraniczone obozy, i że rychłe uzgodnienie rozbieżnych poglądów tych obozów wydaje się niemożliwe",

Artykuł A. Bevana w „Tribune"

LONDYN (PAP). — Silne wrażenie wywołał tu artykuł A. Bevana, przywódcy lewego skrzydła partii labourzystowskiej, ogłoszony w tygodniku **„Tribune"**. W artykule tym Bevan poddaje ostrej krytyce politykę USA i stwierdza, że W. Brytania nie powinna ulegać naciskowi Waszyngtonu.

Tytuł artykułu brzmi: „Jeżeli p. Dulles będzie nalegał trzeba powiedzieć Ameryce: idźcie sami".

Na wstępie A. Bevan przypomina, że od czasu wojny nad dyplomacją brytyjską dominowała obawa przed izolacjonizmem amerykańskim. Narażało to nas — pisze Bevan — na niekończący się szantaż. Ulegliśmy naciskowi USA i dopuściliśmy do zwrotu przemysłu Zagłębia Ruhry jego dawnym właścicielom. Uczyniliśmy to wbrew doświadczeniom historii i jakkolwiek instynktownie obawialiśmy się konsekwencji. Obecnie widzimy owoce tego szaleństwa. W Niemczech zach. powołany został do życia reakcyjny rząd i wszystko dowodzi, że odradza się tam hitleryzm.

Pozwoliliśmy również na to, że wymuszono od nas zgodę na program zbrojeń, który jest ponad nasze siły. Poświęciliśmy w tym celu część naszych ubezpieczeń społecznych, naraziliśmy się na drożyznę, a mimo to program ten okazał się ostatecznie niemożliwy do zniesienia.

Daliśmy się skłonić do napiętnowania rewolucyjnych Chin, jako „agresora" w Korei... Ograniczam się tu do przypomnienia kilku zaledwie wy-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Nowa metoda sadzenia ziemniaków

Pokaz w obecności Prezesa Rady Ministrów

Rolnictwo wprowadza w br. nowy, szeroko stosowany w Zw. Radzieckim, kwadratowo-gniazdowy system sadzenia ziemniaków. System ten zapewnia uzyskanie wysokich plonów ziemniaków, poważnie ułatwia prace pielęgnacyjne oraz umożliwia oszczędne wykorzystywanie obornika,

Aby zapoznać rolników z nowym niezwykle ważnym dla rozwoju gospodarki rolnej systemem sadzenia ziemniaków organizuje się specjalne pokazy.

Na jeden z pokazów, który dla agronomów POM z Jawiczowic, Kroczymiecha, Kleczy Dolnej i Okrajnika oraz dla służby rolnej z powiatów Oświęcim, Wadowice i Żywiec zorganizowano w spółdzielni produkcyjnej Dankowice, pow. Oświęcim, przybył bawiący w woj. krakowskim Prezes Rady Ministrów, J. Cyrankiewicz. Powitany serdecznie przez spółdzielców Prezes Rady Ministrów przyglądał się pracom spółdzielców dankowickich przy sadzeniu ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym Pod kierunkiem agronomów POM spółdzielcy zasadzili nowym systemem ok. 4 ha ziemniaków.

Kilka pokazów zorganizowało ostatnio w poszczególnych województwach Min. PGR. Jeden z pokazów odbył się w Wilanowie pod Warszawą przy udziale przedstawicieli Min. PGR, kierowników produkcji roślinnej poszczególnych zjednoczeń PGR z całego kraju oraz innych fachowych pracowników PGR.

Taktyka zaskoczenia w sprawie „armii europejskiej"

wywołała w Paryżu atmosferę kryzysu politycznego

Ponowne posiedzenie Rady Ministrów

PARYŻ (PAP). — We francuskich kołach rządowych trwa ostry konflikt między zwolennikami a przeciwnikami układu o „armii europejskiej". Od poniedziałku panuje w Paryżu atmosfera kryzysu politycznego.

Falę protestów wywołała taktyka zaskoczenia, do jakiej uciekł się minister spraw zagranicznych Bidault. Potwierdza się mianowicie wiadomość, że Bidault od kilkunastu dni miał w ręku tekst tzw. „gwarancji" brytyjskich, lecz utrzymywał go w tajemnicy. O treści „gwarancji" poinformowanych było podobno tylko kilku najbliższych współpracowników ministra, znanych ze swego szczególnie przychylnego stosunku do „europejskiej wspólnoty obronnej". Dopiero z chwilą, gdy parlament rozjechał się na wakacje, ministrowie otrzymali zawiadomienie o zwołaniu na poniedziałek nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ministrów. Zakomunikowano im przy tym ogólnikowo, że na porządku dziennym znajduje się sprawa „sytuacji międzynarodowej". Ogólnie przypuszczano, że obrady poświęcone będą sprawie Indochin w związku z przyjazdem Dullesa do Paryża. Tymczasem przybyli na posiedzenie ministrowie znaleźli na stole zamknięte koperty, w których mieścił się tekst „gwarancji".

„Gwarancje" przybrały formę porozumienia o współpracy Anglii z przyszłą „europejską wspólnotą obronną". Ze szczegółów ogłoszonych przez agencje prasowe wynika, że „porozumienie" to stanowi nową kolejną próbę przyśpieszenia ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" przez parlament francuski. W. Brytania nie przyjmuje żadnych istotnych zobowiązań, które można byłoby porównać z zobowiązaniami nakładanymi przez układ na Francję. Obiecuje ona, że pozostawi swe wojska na kontynencie „do czasu dopóki trwać będzie obecna niepewna sytuacja" i skieruje obserwatorów do kierowniczego organu „europejskiej wspólnoty obronnej".

Jak już donosiliśmy „gwarancje" brytyjskie uznane zostały przez ministrów gaullistowskich za absolutnie nie wystarczające, a także wywołały protest ministrów radykalnych. Mimo to ministerstwo spraw zagranicznych, pomijając całkowicie parlament i nie mając zgody całego rządu, zakomunikowało o podpisaniu porozumienia z W. Brytanią.

Stanowisko gaullistów

Przewodniczący parlamentarnej grupy gaullistowskiej URAS Chaban-Delmas oświadczył, że komunikat Quai d'Orsay wyraża „opinię nie ministerstwa spraw zagranicznych i rządu, lecz jedynie osobiście Bidault". Po specjalnej naradzie grupa URAS oświadczyła, że potwierdza raz jeszcze swój wrogi stosunek do układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" i że dalszy udział jej przedstawicieli w rządzie „nie da się pogodzić" z żadnymi poczynaniami tego rządu, mającymi na celu wywarcie presji, by doprowadzić do ratyfikacji układu.

Premier Laniel, usiłując załagodzić wzburzenie, pośpiesznie złożył deklarację przyrzekającą, że porozumienie z W. Brytanią zostanie przedstawione parlamentowi i że przed otwarciem właściwej debaty nad sprawą ratyfikacji układu przeprowadzona zostanie jeszcze dyskusja nad kwestią wykonania tzw. „warunków wstępnych" ratyfikacji.

Nie przyczyniło się to jednak do uspokojenia nastrojów. Koła polityczne stwierdzają, że konflikt jest daleki od zażegnania i że na mającym się odbyć następnym nowym posiedzeniu Rady Ministrów spór wybuchnie prawdopodobnie na nowo, grożąc trudnymi do przewidzenia konsekwencjami.

Głosy prasy francuskiej

Wszystkie dzienniki paryskie stwierdzają, że w łonie rządu panują napięte stosunki.

„Combat" podkreśla, że zwolennicy „armii europejskiej" działali przez zaskoczenie. Aby uniknąć kontroli Zgromadzenia Narodowego zaczekano, aż parlament rozjedzie się na wakacje. Na 40 członków rządu blisko połowa była nieobecna. Trzeba było jednak działać szybko — pisze dziennik—ponieważ Dulles miał przybyć do Paryża i nie można było przyjąć go z pustymi rękami.

„Combat" przewiduje, że Bidault na następnym posiedzeniu Rady Ministrów zażąda zrezygnowania z dyskusji nad „warunkami wstępnymi", mimo iż zapowiedział ją premier Laniel, oraz domagać się będzie wyznaczenia terminu debaty ratyfikacyjnej. Jednakże w Zgromadzeniu Narodowym nie ma obecnie większości, która uznałaby „gwarancje" angielskie za wystarczające i przyjęłaby do wiadomości oczekiwaną deklarację w sprawie Zagłębia Saary (uregulowanie sprawy Zagłębia Saary ma być drugim „warunkiem wstępnym" ratyfikacji).

„Franc Tireur" pisze, że jakkolwiek kryzys rządowy jeszcze nie nastąpił, jednak bitwa w sprawie „armii europejskiej" jest w toku. Dziennik odnosi wrażenie, że w łonie rządu powstała oprócz wyraźnych zwolenników i przeciwników „armii europejskiej" jeszcze trzecia grupa, która nie posiada w tej sprawie wyrobionego zdania. Grupa ta wysuwa na pierwsze miejsce sprawę Indochin i uzależnia swe decyzje od konferencji genewskiej.

„Liberation" podkreśla, że prestiż Bidault upadł bardzo nisko w parlamencie i w opinii publicznej. Bidault i inni ministrowie MRP pragną wymusić zgodę całego rządu na pominięcie parlamentu. Jest to — pisze dziennik — wyzwanie rzucone sa-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wystawa polska

w Berlinie

BERLIN (PAP). — Z okazji dziesięciolecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej otwarta została w Berlinie wystawa obrazująca odbudowę Polski Ludowej oraz historyczny rozwój stosunków polsko-niemieckich i przyjaźni między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

11 miesięcy w Korei

Andrzej Braun, pisarz i poeta polski, powrócił przed kilku dniami do kraju po jedenastu miesiącach pobytu w Korei. Widział on, jak bohaterski naród walczył z najeźdźcą i jak — po zawieszeniu broni — z niezłomną energią i zapałem rozpoczął odbudowę straszliwie zniszczonej ojczyzny. Rozmowę z Andrzejem Braunem zamieszczamy na str. 3.

Na zdjęciu: Andrzej Braun (pierwszy z lewej) rozmawia z ochotnikami chińskimi w Korei.

Ostatni etap budowy

wielkiej chłodni w Zamościu

W Zamościu, woj. lubelskie, trwają końcowe prace przy budowie nowej wielkiej chłodni, w której przechowywane będą artykuły spożywcze.

Chłodnia ta pozwoli na dalsze usprawnienie zaopatrzenia w wyroby mięsne ludności Lubelszczyzny. Otwarcie jej, jeśli załoga montażowa dotrzyma przyjętego zobowiązania i nadrobione będą opóźnienia, nastąpi w końcu maja br.

Goście francuscy

zwiedzili zabytki Krakowa i Nową Hutę

14 bm. tj. w drugim dniu pobytu w Krakowie delegacja francuskich parlamentarzystów, działaczy politycznych i społecznych zwiedziła miasto, żywo interesując się jego zabytkami historycznymi i kulturalnymi. M. in. goście francuscy odwiedzili Zamek Wawelski, katedrę na Wawelu, Sukiennice, Uniwersytet Jagielloński — jeden z najstarszych uniwersytetów w Europie, Kościół Mariacki oraz wystawę ołtarza Wita Stwosza.

W godzinach popołudniowych członkowie delegacji francuskiej wyjechali do kombinatu metalurgicznego im. Lenina oraz miasta Nowa Huta gdzie oprowadzani przez grupę inżynierów budowniczych miasta i huty zapoznali się z prowadzonymi tu robotami.

Szczególnie duże wrażenie na zwiedzających wywarło miasto Nowa Huta. Goście francuscy oglądali nowoczesne osiedla mieszkaniowe, dobrze urządzone i wyposażone sklepy i restauracje. W czasie pobytu w mieście członkowie delegacji przeprowadzili wiele rozmów z robotnikami, inteligencją i młodzieżą, odwiedzając m. in. mieszkania robotnicze.

W godzinach wieczornych w salach Hotelu Francuskiego w Krakowie członkowie delegacji spotkali się z przedstawicielami krakowskiego świata nauki, kultury i sztuki Spotkanie upłynęło w przyjaznej atmosferze.

Plany i żądania militarystów bońskich

w sprawie organizacji nowego Wehrmachtu

BERLIN (PAP). — Boński minister wojny Blank udzielił wywiadu amerykańskiej agencji prasowej United Press. Z wywiadu wynika, iż odwetowcy bońscy uważają sprawę wskrzeszenia armii zachodnio-niemieckiej za rozwiązaną i nie tylko rozpisują się otwarcie o swych planach, lecz wysuwają różnego rodzaju „żądania" w tej dziedzinie. Tak np. Blank domaga się w wywiadzie, aby armia zachodnio-niemiecka została od razu przeszkolona w dziedzinie posługiwania się bronią atomową. Rozwodząc się na temat liczebności tej armii, jej uzbrojenia itd. Blank oświadczył, że armia zachodnio-niemiecka składać się będzie z 500 tys. osób i posiadać będzie 1 500 czołgów i 1 800 samolotów. Przytoczył on też dane o tworzonej w Niemczech zach. marynarce wojennej.

Po powołaniu 150 tys. byłych zawodowych podoficerów i oficerów, którzy stanowić będą kadry instruktorów armii zachodnio-niemieckiej, rozpocznie się pobór roczników 1934 — 1936. Blank zakomunikował, że w pierwszym okresie uzbrojenie dla armii niemieckiej dostarczane będzie przez USA. Naczelne dowództwo armii zachodnio-niemieckiej składać się będzie z 40 b. generałów hitlerowskich.

Obrady

Komisji Rozbrojeniowej ONZ

NOWY JORK (PAP). — 14 bm. w godzinach wieczornych rozpoczęło się posiedzenie Komisji Rozbrojeniowej ONZ. Omawiano projekt propozycji brytyjskiej, przewidującej utworzenie podkomisji z udziałem ZSRR, USA, Francji, W. Brytanii, Kanady.

Delegat radziecki A. Wyszyński zaproponował by w skład podkomisji — oprócz wymienionych wyżej pięciu państw — weszły Chiny Ludowe, Indie i Czechosłowacja.

Obrady trwają.

Rozmowy Dullesa z rządem francuskim

Projekt agresywnego sojuszu wojskowego przeciw Chinom

nową próbą storpedowania konferencji genewskiej

PARYŻ (PAP). 14 bm. sekretarz stanu USA Dulles odbył kilka rozmów z francuskim ministrem spraw zagranicznych Bidault oraz premierem Lanielem. Prasa donosi, że rozmowy dotyczyły przede wszystkim spraw Azji południowo-wschodniej i konferencji genewskiej. Sekretarz stanu USA omawiał także z rządem francuskiem problemy związane z przyspieszeniem ratyfikacji układu o armii europejskiej.

Komentatorzy francuscy zgodnie zwracają uwagę na to, że Dulles przybył do Paryża po uprzednim uzgodnieniu z rządem brytyjskim szeregu spraw, dotyczących Azji południowo-wschodniej, a zwłaszcza zagadnień mających żywotne znaczenie dla Francji. Dulles zażądał od Bidault i Laniela przyłączenia się do porozumienia osiągniętego w Londynie między USA i Anglią. Postawił on w ten sposób Francję wobec faktu dokonanego.

Podkreślając, że Dulles uważał za wskazane omawiać swe propozycje w sprawie Azji południowo-wschodniej jedynie z rządem brytyjskim i że rola rządu francuskiego ma wyłącznie ograniczyć się do przystąpienia do porozumienia zawartego w Londynie, **„Monde“** z 14 bm. zapytuje: Czy francuskie ministerstwo spraw zagranicznych z góry wyraziło swą zgodę na oświadczenie Edena i Dullesa, czy też Amerykanie i Anglicy uznali za stosowne postawienie Francji wobec faktu dokonanego?

W wyniku rozmów ogłoszono komunikat stwierdzający, że Francja „gotowa jest rozpatrzyć możliwość zorganizowania paktu bezpieczeństwa w rejonie Azji południowo-wschodniej i zachodniej strefy Pacyfiku“. Jak wynika z doniesień prasy, projektowany „pakt“ bezpieczeństwa“ w istocie rzeczy ma być agresywnym sojuszem wojskowym, skierowanym przeciwko Chińskiej Republice Ludowej i ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu w Azji.

W celu uspokojenia francuskiej opinii publicznej, wzburzonej jawnym dążeniem Dullesa do storpedowania konferencji genewskiej i do zwiększenia napięcia na Dalekim Wschodzie, komunikat zaznacza, że na konferencji genewskiej oba rządy dążyć będą do „przywrócenia pokoju w Indochinach“ i że projektowany pakt wojenny w Azji południowo-wschodniej i zachodniej strefie Pacyfiku będzie rzekomo zgodny z Kartą NZ.

Komentatorzy francuscy omawiają w licznych arykułach rozmowy Dullesa w Londynie i Paryżu. Dziennik **„Combat“** zamieszcza list otwarty do sekretarza stanu Dullesa z okazji jego pobytu w Paryżu. W liście tym czytamy m. in., że plany USA dotyczące Indochin i armii europejskiej, nie odpowiadają dążeniom narodu francuskiego, który pragnie przywrócenia pokoju w Wietnamie i nie zgadza się na remilitaryzację Niemiec.

„Często odnosimy wrażenie — stwierdza „Combat“ — że między naszymi krajami rozwarła się przepaść, która pogłębia się coraz bardziej“. Dziennik stwierdza następnie, ze St. Zjednoczone panoszą się we Francji „jak w kraju podbitym“ i posługują się Francją jak zwykłym instrumentem swej polityki.

Na łamach **„Information“** Tabouis pisze, że rokowania francusko - amerykańskie podważają wartość zapewnienia Laniela sprzed dwóch dni. Premier Laniel oświadczył mianowicie w parlamencie, że Francja na konferencji genewskiej nie będzie skrępowana żadnymi ograniczeniami. Tymczasem rozmowy francusko-amerykańskie zadają kłam temu oświadczeniu.

„Paris Presse“ stwierdza, że trzy mocarstwa zach. nie mają wspólnego stanowiska w sprawie problemów Azji. Dulles przybył do Europy zach., by skłonić Anglię i Francję do ogłoszenia „ostrzeżenia“ wymierzonego przeciwko Chinom. Zamierzał on również uzgodnić sprawę „wspólnej akcji“ w Indochinach. Jednakowoż licząc się z oporem w Londynie i w Paryżu, Dulles ograniczył się do zaproponowania projektu paktu wojskowego dla Azji południowo - wschodniej i dla zachodniej strefy Pacyfiku. Uzyskał on zgodę Anglii na rozpatrzenie tego projektu, a następnie również zgodę rządu francuskiego.

Odlot Dullesa do Waszyngtonu

PARYŻ (PAP). — W środę wieczorem sekretarz stanu USA Dulles odleciał z lotniska Orly do Waszyngtonu. Towarzyszyli mu jego doradcy. Na pożegnanie przybył Bidault.

Silne kordony policji otoczyły tę część lotniska, z którego miał wystartować samolot Dullesa.

Jak donosi **„Humanite“**, droga między lotniskiem a Paryżem zmieniła oblicze w nocy z poniedziałku na wtorek. Na murach pobliskich domów widniały liczne afisze wyobrażające but hitlerowski. Na drodze wymalowano wapnem olbrzymie napisy: „Go home!“ „Pokój z Wietnamem!“ Przygotowania te były poczynione w związku z przybyciem Dullesa do Paryża i komentowane były z sympatią przez licznych przechodniów.

Li Syn Man knuje zbrodnicze plany

NOWY JORK (PAP). — Li Syn Man oświadczył korespondentowi „New York Times“ Jordanowi, iż jest „przeciwnikiem konferencji genewskiej“.

Li Syn Man przedstawił dwa plany wznowienia działań wojennych w Korei: 1) natychmiastowe wznowienie działań wojennych w Korei przez te wojska krajów należących do ONZ, które gotowe są poprzeć armię południowo-koreańską; 2) realizacja pod kierownictwem gen. Van Fleeta programu — finansowanego przez St. Zjednoczone — znacznego zwiększenia południowo - koreańskiej armii lądowej, która przy pomocy lotnictwa i marynarki amerykańskiej wznowiłaby działania wojenne w Korei.

Li Syn Man stwierdził, że propozycję tę Korea południowa skieruje do Kongresu amerykańskiego.

Prowokacyjne manewry wojskowe USA

PEKIN (PAP). — St. Zjednoczone zorganizowały 12 bm. wspólne z kuomintangowcami manewry wojskowe w Cieśninie Taiwańskiej. W manewrach tych uczestniczyły amerykańskie i kuomintangowskie okręty wojenne oraz tysiące żołnierzy czangkaiszekowskiej piechoty morskiej.

Manewrami dowodzili dowódca IX operatywnej eskadry VII floty amerykańskiej kontradmirał J. Will, szef szkolenia wojsk desantowych w rejonie Pacyfiku kontradmirał B. Davis i szef taktycznego szkolenia wojskowego w tym rejonie gen. L. B. Puller. Przybyli oni specjalnie na wyspę Taiwan wraz z grupą amerykańskich oficerów marynarki i specjalistów w dziedzinie operacji desantowych.

Manewry te odbyły się w ramach ogólnego planu, który przewiduje zorganizowanie w Azji manewrów wojskowych na wielką skalę. W myśl tego planu, mają być przeprowadzone począwszy od 20 kwietnia br., dwumiesięczne manewry w Korei. Niedawno odbyły się na Morzu Południowo - Chińskim w pobliżu wybrzeży Chin wspólne manewry marynarki wojennej USA, Anglii i Francji, które trwały 10 dni. Stany Zjednoczone przeprowadziły też ostatnio wielodniowe ćwiczenia desantowe na jednej z wysp w zachodniej części Pacyfiku.

Te prowokacyjne manewry wojskowe organizowane przez USA w Azji—podkreśla agencja Nowych Chin — mają na celu wzmożenie napięcia międzynarodowego i uniemożliwienie pokojowego uregulowania problemów azjatyckich.

Zacięte walki pod Dien Bien Fu

PEKIN (PAP). —10 i 11 bm. w toku walk w rejonie fortu Dien Bien Fu wojska ludowe rozbiły trzy kompanie nieprzyjacielskie.

10 bm. rano francuskie dowództwo rzuciło trzy kompanie skoczków spadochronowych i żołnierzy legii cudzoziemskiej do ataku na jedno ze stanowisk wojsk ludowych. Atak był poparty przez czołgi produkcji amerykańskiej. Wojska ludowe odparły nieprzyjaciela, który poniósł znaczne straty.

Wietnamska Agencja Prasowa podkreśla, że po swej drugiej ofensywie wojska ludowe zajmują cztery wzgórza, położone na wschód od rzeki Muongthanh. Dwa z tych wzgórz są oddalone zaledwie o kilkaset metrów od lotniska, znajdującego się na terenie Dien Bien Fu.

PEKIN (PAP). — Kolonizatorzy francuscy stracili w czasie ostatnich dwóch ofensyw armii ludowej w okolicy Dien Bien Fu 5 tys. żołnierzy i oficerów. Wojska ludowe zestrzeliły lub uszkodziły 50 samolotów nieprzyjacielskich oraz zniszczyły wiele sprzętu wojskowego.

»Eksplozja jest nieunikniona«

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

memu ustrojowi parlamentarnemu i zlekceważenie suwerenności narodu.

„France Soir“ omawiając konflikt w łonie rządu Laniela dochodzi do wniosku, że „eksplozja jest nieunikniona“. Według dziennika, w rządzie jest 14 ministrów (gaulliści i radykałowie), którzy występują przeciwko projektowi układu o „europejskiej wspólnocie obronnej“ w jego obecnej postaci.

W środę wieczorem minister finansów Faure oświadczył po zebraniu ministrów — radykałów, że brytyjskie warunki współpracy z „europejską wspólnotą obronną“ nie odpowiadają wymaganiom Francji. Wymaganiom tym — **powiedział on — powinno się stać zadość zanim będzie** mogła nastąpić ratyfikacja układu o „armii europejskiej“ przez parlament francuski.

Artykuł Bevana w »Tribune«

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

padków, w których nie zdecydowaliśmy się na stawienie oporu naciskowi amerykańskiemu.

Obecnie nadchodzi z Waszyngtonu nowa groźba. Wzywa się nas do storpedowania konferencji genewskiej, zanim jeszcze się zbierze ta konferencja, której perspektywa obudziła nasze nadzieje.

Nawiązując do ostatnich antychińskich planów Waszyngtonu, Bevan pisze dalej:

Po cóż więc zaprasza się Chiny do Genewy? Czyżby tylko po to, by stawiać im ultimatum? Chcemy wiedzieć to, zanim rozpocznie się konferencja.

W dalszym ciągu artykułu Bevan występuje przeciwko amerykańskim próbom umotywowania polityki USA w Azji południowo - wschodniej rzekomą obroną przed „ekspansją komunizmu“. Nazywa on tę politykę USA „tępym uporem i ślepotą“. Powinniśmy — pisze Bevan — odmówić obecnie płacenia dalszych kosztów tej polityki. Wzywa się nas, byśmy przyłączyli się do przymierza, które nie ma na celu zachowania pokoju, lecz ma być bastionem przeciwko postępowi politycznemu i socjalnemu.

Na zakończenie Bevan pisze:

Nasz sojusz z Ameryką został zawarty w nadziei, że zapobiegnie to wojnie. Nie był on natomiast pomyślany dla przeciwstawiania się komunizmowi jako takiemu. Jeżeli pragnie tego Ameryka — oznacza to wypaczenie jego pierwotnych celów. Powinniśmy to oświadczyć Ameryce jak najwyraźniej, a jeżeli i potem będzie nalegać, powinniśmy jej powiedzieć, że niech w takim razie idzie dalej sama.

Fragmenty dyskusji na Krajowej Konferencji Obrońców Pokoju

Konstanty Łubieński — poseł na Sejm, działacz katolicki

Rozszerzenie stosunków gospodarczych pomiędzy krajami o różnych ustrojach, pomiędzy Wschodem a Zachodem — stanowi jeden z poważnych czynników utrwalenia pokoju. Narastający nacisk ze strony opinii społecznej, naturalna potrzeba utrzymywania stosunków ekonomicznych pomiędzy poszczególnymi krajami — spowodowały, iż coraz szersze koła w państwach Zachodu zrywają narzucone im w tej dziedzinie ograniczenia przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Wynikiem nacisku opinii społecznej jest nawiązanie m. in. stosunków ekonomicznych szeregu krajów kapitalistycznych z Chinami Ludowymi jak również znaczne rozszerzenie stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Narastająca fala ruchu pokoju spowodowała, iż również europejska komisja ekonomiczna — organ ONZ, będący pod silnym naciskiem USA — na IX sesji podjął na wspólny wniosek Związku Radzieckiego i W. Brytanii uchwałę, w której domaga się dalszego rozszerzenia handlu pomiędzy Wschodem a Zachodem, zalecając równocześnie usunięcie szeregu trudności hamujących rozwój handlu międzynarodowego w skali światowej.

Pierwszy opór ze strony tych sił, które wszczęły zimną wojnę m. in. na terenie gospodarczym, został przełamany. Charakterystyczny jest fakt, że na konferencji berlińskiej przedstawiciele rządów USA, Anglii i Francji, którzy przeciwstawiali się pokojowym propozycjom min. Mołotowa, nie mogli już obecnie przeciwstawić się propozycji rozwoju stosunków gospodarczych.

Kończąc przemówienie mówca podkreśla, iż sprawa dalszego rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy wszystkimi krajami świata — związana jest z walką o pokój. Walcząc o rozszerzenie współpracy ekonomicznej między narodami walczymy o pokój i przyjazną współpracę między narodami.

Wilhelm Szewczyk — literat ze Śląska

Wskazując na wielkie osiągnięcia gospodarcze i kulturalne ziemi Śląskiej, mówca podkreśla, iż lud Śląska i Opolszczyzny, który po wielowiekowej niewoli powrócił do Macierzy — włączył się z całym entuzjazmem do budowy nowego życia w wolnej ojczyźnie.

Uciskana przez hakatę, junkrów pruskich i niemieckich kapitalistów ludność Śląska, a szczególnie młodzież — ma dziś wszechstronne możliwości rozwijania swych zainteresowań i uzdolnień. Wszystko to sprawia, iż społeczeństwo Śląska aktywnie uczestniczy w walce o pokój.

Wraz z całym narodem polskim lud śląski z uczuciem głębokiej solidarności śledzi walkę postępowych sił narodu niemieckiego o demokratyczne, pokojowe zjednoczenie Niemiec. Z gorącą sympatią i uznaniem odnosi się ludność śląska do obejmującej coraz szersze warstwy narodu niemieckiego walki przeciwko hitleryzacji życia w Niemczech zachodnich, przeciwko tzw. armii europejskiej.

Ostap Dłuski — członek Prezydium PKOP

(Słowo końcowe)

Dyskusja wykazała całkowitą jednomyślność delegatów w głównych sprawach, jakie stanęły na porządku dnia naszej konferencji. Konferencja oddała wiernie wolę całego społeczeństwa wykonania wielkich zadań narodowych, jakie postawił II Zjazd PZPR. Delegaci w wystąpieniach swych słusznie podkreślali ścisły związek zachodzący między wykonaniem tych zadań a walką o utrwalenie pokoju.

Chodzi — jak to słusznie wskazywali przedmówcy—o takie ustawienie całej pracy społeczeństwa, takie rozstawienie zasobów i środków narodowych, by dalszy rozwój naszej gospodarki zabezpieczył szybszy wzrost stopy życiowej ludności w mieście i na wsi, wzrost materialnych i kulturalnych sił Polski.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że to wielkie zadanie wymaga zmobilizowania wszystkich sił narodu, wytrwałości, solidarności i entuzjazmu.

Po raz pierwszy w dziejach naszych postawiliśmy sobie jako naród takie zadanie. Po raz pierwszy w dziejach naszych walka o dobrobyt wszystkich, o podniesienie siły materialnej naszego kraju w służbie pokoju wysunęła się na czoło naszych zadań.

Konferencja, która obok robotników i chłopów zgromadziła naszych uczonych, pisarzy, artystów, architektów, nauczycieli, świadczy dobitnie o tym, że dla dokonania tego wielkiego zadania zjednoczyły się w szerokim froncie narodowym umysły, serca i ręce całego narodu.

Jeśli dzisiaj jako naród postawić sobie możemy zadania, o których była mowa, jeśli dzisiaj — mimo prowokacji wrogów pokoju, — ze spokojem i ufnością patrzymy w przyszłość, to niewątpliwie u podstawy tego spokoju i ufności leżą wielkie przemiany społeczne i polityczne, związane z przełomowym zwrotem w naszych dziejach, którego dziesięciolecie obchodzimy w tym roku. Objęcie władzy przez lud polski sprawiło, że mogliśmy sprawę naszej niepodległości, naszego wolnego bytu narodowego, naszego bezpieczeństwa związać ze zwycięstwem sprawy najbardziej postępowych sił świata, którym przewodzi Związek Radziecki.

Dzisiaj, gdy imperializm amerykański stawia na nogi militaryzm niemiecki odwiecznego wroga naszego narodu, podsyca jego zakusy odwetu, jego „Drang nach Osten“ gdy gangsterzy bomby atomowej i wodorowej usiłują siać histerię strachu, naród nasz w spokoju i godności buduje nowe życie w niezłomnym przekonaniu, że wieczysty sojusz ze Związkiem Radzieckim jest niezachwianą opoką naszej niepodległości, bezpieczeństwa i gwarancją naszego rozwoju na drodze do socjalizmu, w niezłomnym przekonaniu, że siły pokoju, którym przewodzi Związek Radziecki, mocniejsze są niż siły wojny.

Uczyńmy wszystko by uchwały konferencji przenieść w najszersze warstwy naszego narodu, uczyńmy wszystko dla zrealizowania wielkich zadań narodowych postawionych przez II Zjazd PZPR w imię pokoju i postępu, w imię lepszego jutra naszej ojczyzny.

Specjalista w dziedzinie atomowej uczony Oppenheimer »politycznie niepewny«

NOWY JORK (PAP). — Komisja do spraw energii atomowej zawiesiła w czynnościach prowadzonych z jej polecenia czołowego specjalistę amerykańskiego w dziedzinie atomowej, znanego fizyka Roberta Oppenheimera, który uznany został za „politycznie niepewnego“.

W sprawie Oppenheimera toczy się śledztwo. Do czasu zakończenia śledztwa pozbawiono go praw dostępu do wszelkich tajnych materiałów.

Jak wynika z informacji „New York Herald Tribune“, wystąpienie przeciwko Oppenheimerowi przygotował McCarthy, który zamierza również zakwestionować lojalność szeregu innych uczonych amerykańskich.

Grupa uczonych amerykańskich zorganizowała komitet obrony Oppenheimera. „New York Herald Tribune“ podaje, że uczeni w USA rozważają sprawę utworzenia stałej organizacji, mającej bronić ludzi nauki przed atakami ze strony McCarthy'ego.

ZE ŚWIATA

BUDAPESZT. Nakładem wydawnictwa „Szikra“ ukazała się Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w przekładzie na język węgierski.

PRAGA. Pracownicy praskich zakładów CKD Sokołowo i CKD Stalinograd wyprodukowali nowy czechosłowacki pociąg motorowy. Szybkość jego dochodzi do 140 km na godzinę, przy minimalnym zużyciu materiałów pędnych.

BERLIN. 13 bm. zgłosił się do władz bezpieczeństwa NRD pewien kierownik zachodnio-berlińskiej filii faszystowskiej organizacji białogwardyjskiej NTS dr A. R. Trusznowicz. Organizacja ta działa na rzecz wywiadu amerykańskiego. Trusznowicz, który oświadczył, że postanowił zerwać z NTS i z wywiadem amerykańskim, przekazał władzom NRD szereg dokumentów, które demaskują szpiegowską i dywersyjną działalność tej tajnej organizacji przeciwko krajom obozu demokratycznego.

WIEDEŃ. W związku z dziewiątą rocznicą wyzwolenia przez Armię Radziecką Wiednia i całej Austrii, 13 bm. odbyła się w Wiedniu demonstracja młodzieży oraz wielki wiec ludności pracującej. Młodzież z pochodniami przeszła przez centralne ulice stolicy Austrii. Na transparentach widniały napisy wzywające do walki przeciwko nowemu Anschlussowi, o wolną, demokratyczną Austrię. U stóp pomnika żołnierza radzieckiego - wyzwoliciela złożono dziesiątki wieńców.

LONDYN. Skazanie przez angielskie władze kolonialne przewodniczącego partii ludowo-postępowej w Gujanie Brytyjskiej, premiera Jagana — wywołało falę protestów ludności tej kolonii angielskiej. 12 bm. w Port-Muran odbyła się demonstracja protestacyjna przeciwko wtrąceniu do więzienia Jagana. Do portu skierowano oddziały policji z innych miast. Policja użyła granatów z gazem łzawiącym. Aresztowano 50 osób.

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że w stolicy Afganistanu — Kabulu toczą się tajne rokowania między Pakistanem a Afganistanem dotyczące współpracy w dziedzinie wojskowej i polityki zagranicznej.

Losowanie Pożyczki Narodowej

Wykaz Obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski wylosowanych do premiowania w dniu 13 kwietnia 1954 r.

Zł 5.000 nr nr 197581 331496 417292 651837

Zł 1.000 nr nr 74261 75038 187555 187558 191326 197585 222421 425548 689095 757323 807250 823758 995314.

Zł 500 nr nr 15961 15963 15969 53564 74733 78665 91477 125763 125770 130494 158436 158839 222426 256158 327347 363334 367374 412681 430449 567715 594560 602562 602567 668955 684837 698806 706470 734372 734379 801244 807241 807241 807249 845607 849781 869362 874700 876577 900177 934034 934040 948205 974719 991916 996691

Zł 250 nr nr 54939 59541 62492 65112 74264 74268 74736 705036 78664 91473 91478 130495 133454 152238 158434 158440 158831 175864 191324 191327 193594 197584 222428 246331 246333 247875 256154 294584 327536 361031 361040 363336 367373 477623 477628 514214 544549 546356 567720 594557 627943 668952 668959 675894 684831 689092 689096 692658 698804 733240 757321 757330 764446 767356 774784 801242 801250 810190 818280 823756 823757 832706 856880 874697 875037 875038 900175 900178 907803 916725 916729 934039 943643 948201 948202 961943 961944 967122 967130 991914 995317 996693 996700.

Ponadto wylosowano 936 premii po zł 150.

Dalekopisem z Moskwy

POSŁOWIE KULTURY FRANCUSKIEJ

(Korespondencja własna »Życia«)

Grono najwybitniejszych przedstawicieli świata teatralnego stolicy radzieckiej zebrało się w chłodny i wietrzny wieczór kwietniowy na podmoskiewskim lotnisku Wnukowo.

Samoloty jeden za drugim siadały na betonowym polu startowym. Samoloty z Phenianu, Rygi, Mińska i wreszcie... jeszcze jeden... — Na moskiewskim „lądzie“ stanęli artyści paryscy.

— Powitania... uściski dłoni... kwiaty...

— Chłodno tu u was, ale jakże ciepło nas przyjęliście — wyrywa się jednemu z przybyłych artystów francuskich. A po ciepłym powitaniu na lotnisku nastąpiło jakże gorące przyjęcie najstarszego teatru Francji przez moskiewską publiczność.

W MOSKWIE I LENINGRADZIE

Pierwszy występ francuskiego teatru dramatycznego „Comedie Française“, przybyłego do Moskwy na zaproszenie Min. Kultury ZSRR, odbył się 7 kwietnia w sali Akademickiego Teatru Małego. Grano komedię Moliera „Świętoszek“. Po przedstawieniu francuscy artyści wystawili jeszcze montaż literacko-artystyczny „Słowo o Molierze“ — sławiący wielkiego komediopisarza i założyciela teatru „Comedie Française“. Przedstawienie szło pięć razy przy przepełnionej widowni. Dziesiątki tysięcy mieszkańców Moskwy oglądały je na ekranach swoich aparatów telewizyjnych, a setki — w kinie telewizyjnym.

11 kwietnia goście francuscy dali na scenie teatru im. Wachtangowa drugie przedstawienie: komedio-balet „Mieszczanin — Szlachcicem“ Po pięciu przedstawieniach komedii „Mieszczanin — Szlachcicem“ występy „Comedie Française“ znów odbywają się na scenie Teatru Małego. Mieszkańcy Moskwy ujrzą tragedię Corneille'a „Cyd“ oraz sztukę w jednym akcie Jules Renard'a. Następnie artyści francuscy udadzą się na występy do Leningradu.

Zainteresowanie społeczeństwa radzieckiego francuskim teatrem „Comedie Française“ nie jest przypadkowe. Jest to bowiem najstarszy i najlepszy klasyczny teatr Francji, który będzie wkrótce obchodzić 275-lecie swojego istnienia.

Na deskach scenicznych tego teatru, słusznie nazwanego „Domem Moliera“, sięgnęli po sławę liczni aktorzy, znani w dziejach sztuki teatralnej, dobrze znani także w Polsce: Adrianne Lecouvreur, wielki Talma, mademoiselle Mars, słynna tragiczka Rachel, wybitni artyści komediowi: Sot oraz Cocquelin starszy, mistrzowie tragedii i dramatu romantycznego Munet — Sulli i Sarah Bernhardt. Wielu najlepszych przedstawicieli „Comedie Française“ występowało dawniej w Rosji z dużym powodzeniem.

„Dom Moliera“ był zawsze wiernym stróżem najlepszych tradycji francuskiej sztuki teatralnej, niezmiennie odgrywał postępową rolę w rozwoju tej właśnie sztuki. A oparłszy się rozkładowym wpływom dekadentyzmu — jest najlepszym teraz teatrem Francji.

Przedstawienia „Comedie Française“ w Moskwie wykazały, że widzowie radzieccy nie zawiedli się w swoich oczekiwaniach.

Ludowy artysta ZSRR Toporkow pisze na łamach „Prawdy“, że goście francuscy pokazali nowy dla widza radzieckiego styl gry, wspaniałą technikę oraz oryginalną inscenizację.

Powodzenie moskiewskiego widowiska „Comedie Française“ można wytłumaczyć wnikliwą, doskonałą pracą inscenizatorów oraz znakomitą, jedyną w swoim rodzaju gra artystów.

Do Związku Radzieckiego przyjechała wprawdzie 1/3 część zespołu „Comedie Française“, ale za to z najlepszymi siłami. Dzienniki francuskie pisały, że między artystami rozegrała się istna bitwa o prawo uczestniczenia w gościnnych występach.

Jednak nie tylko gra artystów zdecydowała o powodzeniu „Domu Moliera“ w Moskwie. Niemałą rolę odegrał tu widz.

„Między artystami i widzami — powiedział Jean Yonnel—nawiązuje się więź podobna do tej, jaka powstaje między partnerami na korcie tenisowym. Jeżeli partner nie odbija piłki, gra urywa się. Moskiewscy widzowie, którym jesteśmy za to wdzięczni, i my artyści podtrzymujemy tę grę, pomagając pokonywać wzajemnie przeszkodę różnicy językowej.

Reakcja widowni dowodzi, że jeżeli nawet nie wszyscy, którzy oglądali nasze widowiska, znają język francuski — to język Moliera jest im bliski i zrozumiały“.

I nie dziwimy się temu. Język Moliera, którego komedie zaczęto wystawiać w Rosji już w 1739 roku i wystawiane są teraz na dziesiątkach scen radzieckich w wielu językach narodów ZSRR — język prawdziwej sztuki — jest bliski i zrozumiały ludziom radzieckim.

WIĘŹ CORAZ MOCNIEJSZA

Ludzie radzieccy czytają wydawane w ZSRR w wielomilionowych nakładach najlepsze dzieła klasycznej i współczesnej literatury francuskiej. Coraz szersze koła czytelników zdobywa także radziecka literatura we Francji. Na ekranach kin w ZSRR wyświetla się filmy francuskie m. in. „Pustelnię Parmeńską“, w którym występuje jeden z uczestników gościnnych występów „Comedie Française“ — Segnier Louis.

Słuchacze radzieccy dobrze pamiętają występy muzyków francuskich w ZSRR: Thibault, Szigeti'ego i innych. W ostatnim półroczu zaś występowali z dużym sukcesem we Francji przedstawiciele muzyki radzieckiej: Szkolnikowa, Sobolewski, Oborin, Malini, Neuhaus, Ojstrach, Bezrodnyj i inni. Niedawno zaś widownia paryskiej „Grand Opera“ oklaskiwała solistę Teatru Wielkiego ZSRR — I. Pietrowa. Wkrótce też — o czym nie należy wątpić — oklaskiwać będzie radziecki balet.

„Mamy nadzieję — oświadczył w imieniu zespołu „Comedie Francaise“ senior francuskiego aktorstwa — że nasze występy przyczynią się do dalszego zacieśnienia więzi kulturalnych między Francją i ZSRR“.

Te nadzieje, podzielane przez ludzi radzieckich, spełniają się. Te więzi wzmacniają się i krzepną na przekór tym wszystkim, którzy usiłują przeszkodzić ugruntowanej na wzajemnym szacunku i równouprawnieniu wymianie kulturalnej między narodami.

Wybitny rosyjski artysta i działacz teatralny K. S. Stanisławski powiedział w swoim czasie:

„Naród francuski jest odważny, energiczny, wesoły, dowcipny, pełen radości życia i zajmuje demokratyczną postawę. Ze swojej historii naród francuski wie, co ze sobą niesie życiodajny wiatr wolności, jakie idee i wydarzenia mu towarzyszą i będzie niewątpliwie walczyć nie raz jeszcze wspólnie z nami za najlepsze ideały demokratyczne na całym świecie. Wiele znaków świadczy o tym, że postępowe siły narodu francuskiego walczą wspólnie z nami — obozem pokoju i demokracji o przyjaźń narodów — o pokój. O zacieśnienie ekonomicznych i kulturalnych więzów między wszystkimi krajami, przede wszystkim między krajami Europy, związanymi wspólnotą historycznych losów, wspólnotą przodującej kultury“.

Pogłębienie współpracy kulturalnej między ZSRR i Francją bezsprzecznie służyć będzie walce przeciw rozłamowi Europy — walce o pokój.

MIKOŁAJ URZUMSKIJ

XI sesja Rady Kultury i Sztuki

14 bm. w sali Kolumnowej Min. Kultury i Sztuki rozpoczęły się dwudniowe obrady XI sesji Rady Kultury i Sztuki, poświęcone omówieniu zagadnień twórczości artystycznej i polityki kulturalnej w świetle wytycznych II Zjazdu PZPR.

W obradach — poza członkami Rady — biorą udział liczni twórcy i pracownicy kultury z całego kraju, przedstawiciele KC PZPR oraz organizacji społecznych.

Obrady zagaił wiceprzewodniczący Rady Kultury i Sztuki L. Kruczkowski.

Referat pt. „Zagadnienie twórczości artystycznej i polityki kulturalnej w świetle wytycznych II Zjazdu PZPR“ wygłosił przewodniczący Rady — min. Kultury i Sztuki W. Sokorski.

Po referacie wywiązała się dyskusja. Obrady trwają.

Manowce pewnego usprawnienia

Kariera filmowa i — nic więcej

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Poznań, w kwietniu

Czy przypominacie sobie dodatek filmowy — „Droga racjonalizatora"? Dwa lata temu wyświetlały go wszystkie kina w Polsce. W półgodzinnej dwuaktówce podziwialiśmy Józefa Kaczmarka — ślusarza z zakładów im. J. Stalina w Poznaniu — który skonstruował przyrząd skracający 10-krotnie czas nabijania kulkami „koszyczków" do piast rowerowych...

Film oglądały miliony ludzi. Może wielu z tych widzów zainteresuje dalszy odcinek „drogi" Kaczmarka? Nie sfilmowany, co prawda, bo do filmu jest za mało powiedzmy... fotogeniczny. Ale znać go nie zawadzi.

Kaczmarek marudził chyba z godzinę. Zaglądał do szaf, do biurek. W szufladach wywracał wszystko jak groch z kapustą. Z dalszych pokojów — trzeba przyznać wspaniałego klubu racjonalizacji ZISPO — znosił jakieś śruby, mosiężne blaszki, kawałki żelaza.

Przewodniczący klubu Zwierzchowski był zły. „Zorganizował" służbowy samochód, który miał nas zawieźć do Żabikowa, kierowca niecierpliwił się, a Kaczmarek wyraźnie „nawalał".

Kiedy na biurku Zwierzchowskiego zebrało się już sporo żelastwa, Kaczmarek wyładował nim kieszenie kurtki.

— Gotów! Możemy jechać.

Żabikowo oddalone jest od Poznania o kilka kilometrów zaledwie. W ostatnich latach zbudowana tu została, na terenach starej cegielni, jedyna w Polsce fabryka piast rowerowych.

Obładowany żelastwem Kaczmarek nie mógł sobie w samochodzie znaleźć wygodnego miejsca.

— Rzecz w tym — mówił wiercąc się bez przerwy — żeby do Żabikowa wpaść znienacka. I od razu na montaż. Zobaczycie w jakim stanie znajduje się tam mój przyrząd.

— Po cholerę brałeś to żelastwo? — Zwierzchowski nie mógł mu darować zwłoki.

— To się dopiero okaże...

Nie udało nam się wpaść na montaż „znienacka". Przyjazd Kaczmarka zasygnalizowany został kierownictwu. Szef produkcji Gremplewski zabawiał nas przez pewien czas rozmową, a później na długo zostawił w gabinecie strzeżonym przez sekretarki.

— Głowę daję — wzdychał żałośnie Kaczmarek — że teraz wyciągają go ze śmieci...

Szef produkcji nie wracał, mieliśmy dużo czasu na wspomnienia.

Trochę historii

Wszystko zaczęło się jeszcze w roku 1948. Zakłady Stalina w Poznaniu produkowały wtedy dla Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy piasty rowerowe. Ale „koszyczki" — łożyska kulkowe — do tych piast, robiła Bydgoszcz we własnym zakresie. Koszyczki trzeba było z Bydgoszczy transportować do Poznania po to, aby je w ZISPO wmontowywać do piast i razem z piastami wieźć z powrotem do Bydgoszczy. W 1948 roku doszedł ktoś do słusznego wniosku, że taniej i wygodniej będzie wytwarzać koszyczki również w ZISPO.

Początkowo niewiele ich było potrzeba. W miarę jednak „rozkręcania" produkcji rowerów w Bydgoszczy, ZISPO musiały „rozkręcać" wytwarzanie piast, a więc i koszyczków.

Po roku nastąpiła generalna klapa. Ręczne nabijanie kulek do koszyczka było bardzo uciążliwe. Robotnikom puchły końce palców i każdy z nich mógł nabijać tylko po 800 sztuk w ciągu dnia. Więcej ludzi na montaż piast rzucić nie było można, bo ich i na innych działach za wielu nie było. Przelot „na piastach" stawał się więc coraz węższy, a czasami zaciskał się w sposób wręcz dokuczliwy.

Coś z półtora roku debatował pion techniczny jak nabijanie koszyczków usprawnić. Ale nic z tego nie wychodziło. Wiosną 1951 roku zabrał się do tego Kaczmarek. Pokpiwali sobie z niego konstruktorzy Zygman, Twardowski. Na głowę człowiek upadł! Inżynierowie nic nie wymyślili, a tu raptem zabrał się do tego ślusarz...

— Gdyby mnie w tym czasie na wartowni zrewidowano — wspomina Kaczmarek, już teraz na wesoło, swoje perypetie — to miałbym racjonalizację! Pomału cały przyrząd wyniosłem z fabryki i miesiącami kułem go w domu noc w noc.

Kiedy przyrząd był już wreszcie gotów, kiedy okazało się, że jeden człowiek przy jego pomocy może ładować nie 800 a 9.000 kulek dziennie, ZISPO przerwały produkcję piast. Odziedziczyła je Bydgoszcz.

Akurat wtedy — było to w grudniu 1951 r. — zorganizowana została wystawa racjonalizatorska we Wrocławiu. Przyrząd Kaczmarka był na niej jednym z ciekawszych eksponatów. Przez 6 tygodni, w niedziele i święta, jeździł Kaczmarek do Wrocławia i demonstrował jego działanie. Ale po wystawie nikt nie wiedział co z tym fantem dalej robić, bo nikomu nie przyszło do głowy, że trzeba go po prostu przekazać fabryce produkującej piasty.

Jest w książce i na filmie

Inż. Dworczyk z PKPG niespodziewanie nadał mu „dalszy bieg". Zaproponował mianowicie nagranie dodatku filmowego, który by spopularyzował trud i dzieło racjonalizatora.

Gwarno i rojno wyruszyła do Bydgoszczy ekipa filmowa. Jechał Kaczmarek, aktorzy, reżyserzy, twórcy scenariusza. W jednej z bydgoskich fabryk rowerowych nagrany został film. Impreza kosztowała sporo grosza, ale udała się. Dodatek „wszedł" na ekrany.

Kaczmarek miał niemało satysfakcji. Otrzymał list pochwalny z Min. Przemysłu Maszynowego, była już o nim wzmianka — i fotografia — w broszurce pt. „Od ulepszonej śrubki do metalizacji natryskowej", tysiące ludzi widziały dzieło jego rąk na wystawie, miliony oglądały je właśnie w kinie. Ale... przyrząd ciągle stał nie wykorzystany.

A może Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy po przejęciu z ZISPO produkcji piast i koszyczków zabiegały o to, aby i przyrząd z Poznania wydobyć? Gdzie tam! Główny inżynier ZZR Wardziała twierdził, że u niego robotnicy „rodzili się" przy nabijaniu koszczyków palcami i nie zgodzą się nigdy ładować ich inaczej. Toteż kiedy wreszcie Zakładom Bydgoskim przyrząd jakoś „wkręcono" — i tak nie został zastosowany.

W styczniu 1953 r. wybrał się Kaczmarek do Bydgoszczy, aby osobiście sprawdzić jak się jego przyrządowi powodzi. Znalazł go... pod stosem warsztatowych rupieci. Rozgniewał się nie na żarty. Zapakował przyrząd i przywiózł do Poznania. A ponieważ od pół roku (lipiec 1952 r.) uruchomiona już była fabryka piast rowerowych w Żabikowie, jej to w dniu 28.II.1953 r. Kaczmarek swój przyrząd przekazał. Ale i w Żabikowie przyrząd kariery, niestety nie zrobił. Stał w kącie nie używany, zakurzony, od czasu do czasu coś w nim ubywało — raz śrubka, raz sprężynka. Zależy co komu było potrzebne i czy potrzebującemu akurat przyrząd wpadł w oczy. Po roku był już całkiem rozszabrowany.

I co dalej?

Szef produkcji Gremplewski przypomniał sobie o nas. Z warsztatu wrócił nastrojony bojowo i zaraz od progu zaatakował Kaczmarka. To Kaczmarek jest winien, że jego aparat stoi bezczynnie, bo do Żabikowa na instruktaż nie przyjeżdża. Centralny Zarząd Sprzętu Motoryzacyjnego jest winien, bo Żabikowo ma nieodpowiednią — za cienką — blachę na koszyczki. Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy są winne, bo zakwestionowały 20 tys. żabikowskich piast. I tylko fabryka w Żabikowie, a zwłaszcza jej kierownictwo niczemu nie jest winne.

A w tejże żabikowskiej fabryce Tomasz Kasperczak, Wanda Roszyk, Apolinary Hrynaszkiewicz dziś tak, jak i dawniej pokłutymi blachą, opuchniętymi palcami nakładają kulki do koszyczków. Czy woleliby to robić mechanicznie? Na pewno. W cztery dni przygotowaliby tyle koszyczków, ile ich potrzeba do miesięcznej produkcji piast. Cóż jednak mogą poradzić? Przyrząd stoi pod ścianą. Nieczynny.

I nieczynny i — jak przewidywał Kaczmarek — zepsuty. Dopiero teraz okazało się do czego potrzebny jest ładunek kaczmarkowych przepastnych kieszeni. Cały przyrząd trzeba było rozebrać na części, niektóre z nich wymienić, inne wyprostować, a wszystkie bez wyjątku oczyścić z brudu. Do późna ślęczeliśmy nad stosem żelastwa, z którego Kaczmarek jeszcze tego dnia zmontował z powrotem swój przyrząd. Przyrząd, przed którym broni się jak może żabikowska fabryka, jedyna w kraju o tego rodzaju produkcji...

Dzieje przyrządu racjonalizatora Kaczmarka są obfitsze w wydarzenia — niesposób je wszystkie opowiedzieć w jednym artykule. Ale nie historia jest tu najważniejsza tylko fakt, **że w trzecią rocznicę skonstruowania przyrządu skracającego dziesięciokrotnie mozolną pracę, przyrząd ten nie jest wykorzystany.**

Nie bez winy w „sprawie Kaczmarka" jest i Centralny Zarząd Sprzętu Motoryzacyjnego i Min. Przemysłu Maszynowego. Z Ministerstwa Kaczmarek otrzymał list pochwalny. Z wiedzą Centralnego Zarządu i za zgodą Ministerstwa odbył się pokaz jego przyrządu na wystawie i nagranie filmu. Ale nikt, w tych obu instytucjach nadrzędnych, nie zainteresował się przez 3 lata, czy pożyteczne, szeroko spopularyzowane usprawnienie znalazło zastosowanie w produkcji.

Nie wystarczy przecież dobry pomysł racjonalizatorski pochwalić, nie wystarczy pokazać go na filmie milionom ludzi. Trzeba go przede wszystkim wykorzystać!

E. KWIATKOWSKA

P. S. Poddajemy pod rozwagę MP Maszynowego nakręcenie nowej oryginalnej wersji krótkometrażówki pt. „Manowce racjonalizacji".

Andrzej Braun opowiada

Byłem w koreańskiej Warszawie...

Od kwietnia do kwietnia — w sumie ponad 11 miesięcy pobytu, 20 tysięcy kilometrów przebytych samolotem, pociągiem, samochodem, pieszo — jak się dało, jak wypadło. Dodajmy do tego kilkanaście zapisanych gęsto notesów, tysiąc metrów nakręconej taśmy filmowej, tudzież 2.160 zdjęć fotograficznych, setki spotkań i rozmów — a będziemy mieli ujęty w telegraficznym skrócie cały bilans pisarza i poety ANDRZEJA BRAUNA z podróży do Korei.

— Kiedy przyjechałem do Korei dokładnie niemal przed rokiem—opowiada Braun — trwały tam jeszcze w całej pełni działania wojenne. Gdy wyjeżdżałem, byłem już świadkiem pierwszych, wielkich zwycięstw w odbudowie zniszczonego kraju. Miałem więc niecodzienną możność ujrzenia Korei i ludzi koreańskich zarówno w walce jak i w odbudowie.

Co tam uderza dziś najbardziej każdego przybysza — to ruch. Mrówczy ruch. Niesłychanie ofiarna i wytężona praca przy dźwiganiu zniszczonej ojczyzny z ruin. Nie będzie ni łuta przesady, gdy powiem, że dziś Korea Północna wyszła spod ziemi, gdzie musiała istnieć i walczyć w latach barbarzyńskiego najazdu Amerykanów. Trzeba było widzieć, jak tuż po ogłoszeniu rozejmu — z gór, lasów, ze skalnych rozpadlin, grot i innych kryjówek — wychodziły całe procesje ludzi. Kobiety w białych powiewnych szatach, dzieci trzymające się cierpliwie pleców matki, taszczącej nadto jeszcze jakieś tobołki i zawiniątka, w których kryły się smutne resztki dawnego dobytku.

JAK W WARSZAWIE

Te procesje ciągnęły na miejsca, gdzie były dawniej domy, zabudowania. Siadały na resztkach glinianych gruzów. Odpoczywały chwilę — i z miejsca zaczynała się robota. Jak grzyby po deszczu wyrastały nowe domy... Nie, nie myślcie, że były to wielkie i nowoczesne budynki. Skądżeby tak zaraz? Ot, po prostu — prowizoryczne szałasy, czy też ziemianki — byle tylko zdobyć na razie jaki taki dach nad głową, a zarazem bazę do dalszej pracy przy budowie nowych, lepszych, prawdziwych domów.

Tuż po rozejmie — opowiada dalej Braun — wsiadłem w samochód i w towarzystwie koreańskich przyjaciół zjechałem całą Koreę Północną wzdłuż i wszerz. Od miejsc najbardziej na północ wysuniętych, aż po Panmundżon i Kesong. Oglądałem miasta, z których pozostało tylko wspomnienie. Miasta, gdzie nawet gruzy odnaleźć było niesposób, bo glina, z której zrobione były domy, rozsypała się na proch. Były tam jeszcze tylko jakieś pagórki i rumowiska, porosłe kukurydzą i pnączami kaolianu.

I widziałem, jak na to potworne pustkowie przybywać poczęli dawni mieszkańcy. Jak zabieliły się wśród zielonych chwastów białe stroje, rozległo marudzenie zmęczonych drogą dzieci, jak poczęły ożywać rumowiska. Skąd brano materiały budowlane — nie wiem. Ale faktem jest, że już w parę dni po ogłoszeniu rozejmu również i miasta poczęły się pokrywać nowymi zabudowaniami. Była to wprawdzie taka sama prowizorka jak w zniszczonych wsiach — ale co najważniejsze — martwe dotąd miasta poczęły znów tętnić życiem.

Czy to zdziwiło mnie i zaskoczyło? Skądże. Dla każdego, kto pamięta Warszawę z pierwszego roku po wyzwoleniu — wszystko to było zrozumiałe. Tak samo bowiem jak w Warszawie, również i tu ludzie zakasali rękawy i zabrali się do leczenia ran zadanych przez wojnę. Z taką samą siłą, energią, zapałem i samozaparciem — z jakim potrafili niedawno jeszcze zmagać się z wrogiem.

Byłem w koreańskiej Warszawie — w Phenianie. Widziałem, jak żołnierze, młodzież, dzieci szkolne, starcy — każdy kto tylko podźwignąć mógł łopatę czy kilof — brali się do uprzątania rumowisk. Ze śpiewem, z transparentami, z muzyką, zupełnie jak u nas. Jeszcze w czasie wojny architekci koreańscy opracowali szczegółowy plan odbudowy i rozbudowy zniszczonej stolicy. Dziś nadeszła pora realizacji tego planu. A wiecie, jaka będzie jedna z pierwszych budowli, które oddane zostaną już wkrótce do użytku? Wielki teatr na górze Maranbon. Na tej samej górze, w której wnętrzu krył się i grał w okresie wojny teatr podziemny.

BĘDZIE POWIEŚĆ

Widziałem odbudowany w rekordowym czasie wielki kombinat włókienniczy w Phenianie, widziałem nad rzeką Jalu, jedną z najpotężniejszych elektrowni w całej Azji. Elektrownia ta ruszyła znów na pełnych obrotach dostarczając prądu odradzającemu się przemysłowi. Widziałem, jak brygady robotników wykopywały z ziemi przechowywane tam w obawie przed nalotami najcenniejsze maszyny i urządzenia. Mijałem mosty i tunele, odbudowane i oddane do użytku w niezwykle szybkim czasie. Wszystko to świadczy wyraźnie o tym, co może zdziałać wielka siła tkwiąca w wolnym, budującym dla siebie pokojową przyszłość narodzie.

Kiedy teraz patrzę wstecz na te 11 miesięcy spędzone w Korei — aż mi się w głowie kręci na myśl, jak tu teraz to wszystko napisać, przekazać czytelnikowi...

Ilość materiału jest ogromna. Sama choćby praca szpitala polskiego nad rzeką polską — Paran-ganem, gdzie byłem przez kilka miesięcy magazynierem, same spotkania i rozmowy z żołnierzami Armii Ludowej — od prostych żołnierzy aż po Kim Ir Sena, dalej przeżycia w obozach jenieckich i bezpośrednie zetknięcie się z pracą neutralnych komisji repatriacyjnych, wreszcie odbudowa Korei — to są wszystko tematy, które muszę sobie raz jeszcze przemyśleć i rozważyć, nim siądę do pisania. Na razie — będzie tom reportaży ilustrowanych zdjęciami, których przywiozłem całą furę. W drugim rzucie myślę o powieści. Ale przede wszystkim trzeba odpocząć — kończy Andrzej Braun. Dwadzieścia tysięcy kilometrów przebytych w nie zawsze najłatwiejszych warunkach — czuje się bądź co bądź w kościach...

Rozmawiał
A. W. WYSOCKI

Pan Wicherek ma głos

— Czy nie wybiera się pan przypadkiem na święta do Zakopanego?

— O tej porze myśli pan o Zakopanem — panie Wicherek?

— Bo otrzymałem ostatni meldunek z gór. Pada tam gęsty śnieg. Na „dole" jest już ok. 10 cm a na Kasprowym aż 90 cm a do tego 6 stopni mrozu. W samym Zakopanem jest cieplej — odwilż i ok. plus 3 st. W Karkonoszach — na Śnieżce 63 cm śniegu a niżej wcale go nie ma.

— A u nas w centralnej Polsce, jaka będzie pogoda?

— Na razie niczym nie mogę pana pocieszyć — pochmurno, przelotne deszcze ze śniegiem. Może jutro będzie mała poprawa i trochę cieplej. (Cen)

RADIO

na dzień 16 kwietnia 1954 r. (piątek)
Na fali 1322 m.

Wiad. 5.00 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00

5.25 Konc. 6.15 Dla nauczycieli 6.30 Kal. Rad. 6.37 Muz. rozrywk. 6.50 Gimn. 7.15 Muz. popul. 8.00 Dla młodzieży szkół podst. 8.25 Konc. muz. dawnej 9.00 Dla młodzieży szkolnej 9.40 Dla przedszkoli 10.00 Zespoły i soliści 10.40 Muz. klasyczna — w progr. Bach i Locatelli 11.05 Dla dzieci młodszych 11.30 Muz. i Aktuln. 12.10 Utwory skrzypcowe w wyk. Jaszy Heifetza 12.25 Pieśni na tematy ludowe 15.30 Dla dzieci 16.05 „Lekarze piszą" 16.15 Konc. popołud. — w progr. Vivaldi, Bach i Franck 17.00 Aud. sport. 17.10 „Słuchacze piszą" — aud. Biura Studiów 17.20 Skrzynka ogólna 17.30 Polskie melodie lud. 18.00 Utwory fortepianowe F. Schuberta 18.20 Na młodzieżowej antenie 18.45 „Historia zwyczajna i ludzka" — opow. Marii Szuleckiej 19.00 Konc. w progr. muz. poważna 20.30 „Młodość ojców" — słuchowisko wg. sztuki B. Gorbatowa w przekł. M. Niewiarowskiego 22.00 Rad. kurs jęz. ros. dla początkujących 22.20 Z cyklu: „Wszystkiego po trosze" aud. słowno-muzyczna pt. „Wiosna"

Na fali 367 m.

Wiad. 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55

8.00 Dla młodzieży szkół podst. 8.25 Konc. poranny 9.00 Dla młodzieży szkolnej 9.40 Dla przedszkoli 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 „Popioły" — fragm. pow. S. Żeromskiego 13.35 Konc. solistów — w progr. muzyka klasyczna 14.10 Dla dzieci młodszych 14.30 Dla miłośników pieśni i muzyki — kl. V, VI, VII 15.00 Rad. kurs jęz. ros. dla zaawansowanych 15.20 Słynni soliści — Wanda Lewandowska — klawesyn, Jehudi Menuhin — — skrzypce w progr. Bach, Scarlatti 15.50 Aud. aktualna 16.00 Pieśni klasyczne 16.15 Dla młodzieży szkolnej 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego" 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 „Ze sportu" 18.05 Swendsen — Romans na skrzypce i orkiestrę w wyk. K. Andersena — skrzypce z tow. ork. symf. p.d. Tomasza Jinsena 18.20 Konc. Chóru Chłopięcego i Męskiego Poznańskiej Filharmonii p.d. S. Stuligrosza 18.40 Z cyklu: „Kwartety Haydna — w progr. Kwartet smyczkowy E-dur w wyk. Kwartetu smyczkowego „Pro Arte" 19.00 Muz. i Aktualn. 19.25 Aud. sport. 19.35 „Melodie o zmierzchu" 19.50 „Piękne głosy" 20.20 Reportaż literacki 20.40 Muz. dla wszystkich 21.45 Wiad. sport. 21.50 Retransmisja konc. Ork. Symf. Państwowej Filharmonii Warszawskiej p.d. W. Rowickiego, solistka Barbara Hesse Bukowska—w progr. Beethoven, Grieg, Brahms 22.10 Felieton 22.20 D. c. koncertu 23.20 Muz. „Na dobranoc".

Dwie dusze inż. Murawskiego

W swoim czasie, w artykule pt. „200 wniosków w szufladzie", pisaliśmy o nie załatwionych wnioskach racjonalizatorskich w Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. K. Świerczewskiego. Otrzymaliśmy wyjaśnienie od fabryki, podpisane przez dyrektora oraz odpowiedzialnego za komórkę wynalazczości inż. Murawskiego. Informacje dodatkowe uzyskane w fabryce potwierdziły słuszność naszego artykułu i wskazały, że pomógł on poprawić sprawy racjonalizatorstwa. **Zaraz po ukazaniu się artykułu w „Życiu"** — powiedział nam sekretarz Komitetu Partyjnego, ob. Sielski — **byli u nas towarzysze z CRZZ i Min. Przemysłu Maszynowego, którzy stwierdzili to samo."**

Zdawałoby się, że sprawą została tym samym raczej wyczerpana. Sprawa, zresztą, zwykła, codzienna. Cóż, gazeta coś krytykuje, fabryka wyciąga z tego wnioski — tak być powinno i bywa.

Aliści, okazuje się, inżynier Murawski posiada dwie dusze. Jedną oficjalną, a drugą nieoficjalną, prywatną. Oficjalną poznaliśmy. Uważamy, że ta druga, nieoficjalna, kryje takie skarby, iż niesposób nie ujawnić ich szerszej publiczności.

W dwa miesiące po ukazaniu się naszego artykułu i w miesiąc po wyjaśnieniu fabryki otrzymaliśmy piękny list inż. Murawskiego. Pisze on:

„Niezależnie od wyjaśnienia, jakie obowiązany byłem udzielić w imieniu Zakładu — gdzie nie mogłem pisać o wszystkim swobodnie (ze względów zrozumiałych) nie mogę także na tym poprzestać bez właściwego ustosunkowania się".

Po tych pierwszych słowach zaniepokoiliśmy się: dlaczego inż. Murawski w wyjaśnieniu nie mógł pisać swobodnie? Kto, albo co mu w tym przeszkadza? Przypuszczaliśmy, że dowiemy się tego z jego listu. Ale nie, inż. Murawski o tym nie pisze ani słowa, wobec czego wbrew jego twierdzeniu owe „względy" są dla nas niezrozumiałe. U nas bowiem między tym, co się pisze, mówi i myśli oficjalnie i nieoficjalnie nie powinno być różnicy. Jeśli taka różnica istnieje, to zwykliśmy to nazywać dwulicowością.

Czytamy dalej list inż. Murawskiego. Czy jest tam jakiś faktyczny zarzut w stosunku do naszego artykułu, jakaś rzeczowa polemika, jakieś szczegóły dowodzące, żeśmy się mylili? Nie, nic takiego tam nie ma. Natomiast inż. Murawski w taki oto sposób **„ustosunkowuje się właściwie"**:

„Rutyniarskimi frazesami, w sposób zdecydowanie złośliwy i fałszywie przedstawiono sytuację na zakładzie... Naświetlenie sytuacji jednostronnie, po dyletancku.... autorowi miast oczekiwanych laurów przynosi co najwyżej kalumnie..."

W tym miejscu pozwolimy sobie przerwać autorowi listu, dla wyjaśnienia, że artykuły w naszej prasie nie mają na celu przynoszenie laurów, lecz jedynie przynoszenie skutku, co i w tym wypadku miało miejsce. Co do kalumnii — to inż. Murawski ma niestety rację, albowiem jego list składa się właśnie z kalumnii. Na przykład:

„Taki sposób wypowiadania się charakteryzuje osoby upośledzone, które pragną wyzwolić trapiące je dolegliwości... Redakcja za mało zwraca uwagi na treść i sens zamieszczonych w swym piśmie artykułów..." — itd. itp.

Nie wdając się w rozważania psychologiczne inż. Murawskiego, wnioski co do tego, pod jakim względem jest on upośledzony, co go trapi i co pragnął wyzwolić — pozostawiamy jemu samemu. Niektóre „smaczniejsze kąski" z jego listu opuszczamy ze względu na obowiązujące nas w przeciwieństwie do inż. Murawskiego, dobre obyczaje.

Druga, nieoficjalna dusza inż. Murawskiego zasługuje nie tylko na ujawnienie jej wobec czytelników, ale również na zainteresowanie fabryki, w której pracuje, i która powinna mu **„zwrócić uwagę na treść i sens"** nie tylko jego listu, ale sposobu, w jaki reaguje on na krytykę.

Sprawa nie byłaby warta aż całego felietonu, gdyby nie fakt, że taki inż. Murawski, mimo niezaprzeczalnej oryginalności jego listu, nie jest jednak zjawiskiem rzadkim. Wiele osób „oficjalnie" poddaje się ceremoniałowi krytyki, bo inaczej nie można, a „prywatnie" uważa ją za osobistą obrazę, za którą należy się zemścić.

Takie rozdwojenie dusz trzeba leczyć. I to właśnie krytyką, ostrą krytyką!

Wilczek

SPORT ... SPORT ... SPORT

Po budapeszteńskim maratonie

Szermierze już myślą o mistrzostwach świata

14 bm. wrócili do Polski szermierze, którzy brali udział w międzynarodowym turnieju w Budapeszcie. Zabłocki pozostał w Krakowie, reszta ekspedycji z fechtmistrzem Banasiem na czele przybyła do Warszawy. A oto ich wrażenia z turnieju budapeszteńskiego.

Wielokrotny mistrz Polski, fechtmistrz Banaś:

— Turniej był bardzo silnie obsadzony. Prócz kilku asów jak d'Oriola (floret), Lefevre (szabla) — cała czołówka świata znalazła się na planszy w Budapeszcie. Węgrzy obsadzili około 70 proc. miejsc w finałach, co najlepiej świadczy o ich sile. Polacy walczyli bardzo dobrze. Przeździecki w szpadzie wykazał styl na mistrzowskim poziomie. Zabłocki i Pawłowski zakwalifikowali się do finału przed Włochami, uważanymi za drugich na świecie po Węgrach.

Zabłocki walczył dobrze taktycznie, świetnie wybierał tempa do ataku, **Pawłowski** zaś błyszczał techniką. Nasi zawodnicy zaskakiwali przeciwników fleszowymi ripostami. W tym stylu walczą młodzi Węgrzy **Kardos** i **Hamori.**

Po turnieju przyszedł do nas trener włoski MONTANO i gratulując nam wyników rzekł: „Widziałem 4 Polaków i każdy walczy inaczej. Oznacza to, że nie stosujecie szablonowego szkolenia, lecz że wykorzystujecie indywidualne zdolności zawodników. Na mistrzostwach świata będziemy mieli z wami ciężką przeprawę."

ROZGONYI przewodniczący Węgierskiej Sekcji Szermierczej wyraził następującą opinię: „Polacy zrobili poważne postępy. Jeżeli w Brukseli zdobyli brązowy medal, to obecnie mogą się pokusić o odebranie Włochom II miejsca".

Sędziowanie stało na dobrym poziomie, zawody prowadzili neutralni sędziowie. Nie obeszło się jednak bez pomyłek sędziowskich, np. w walce finałowej Berczelly — Zabłocki 5:3.

Mistrz Polski PAWŁOWSKI:

— Aż do finałów szło mi fantastycznie. W finale kondycji mi nie brakło, tylko jakoś nie mogłem się zdobyć na koncentrację uwagi. Był to maraton szermierczy. W ciągu jednego dnia stoczyłem 24 walki. Licząc na każdą walkę około 10 minut przez 4 godziny byłem w wielkim napięciu nerwowym, bo żadnego przeciwnika nie mogłem lekceważyć. Starzy zawodnicy KOVACS (43 lat) i KARPATY (36 lat) są ciągle najlepsi. Włosi byli mniej groźni. Węgrzy trenują co dzień po kilka godzin. Teraz ja się zabieram do takiego treningu, by przygotować się dobrze do mistrzostwa świata.

— Jaki był przebieg Waszej zwycięskiej walki z Kovacsem?

— KOVACS bardzo się do tej walki zapalił i denerwował się. Ja rozegrałem walkę lepiej od niego taktycznie, walczyłem spokojnie i zdobyłem 2 punkty z fleszowych ripost, później Kovacs wyrównał na 2:2 i jeszcze na 3:3, ale ostatnie dwa tusze należały do mnie. Przetrzymałem go.

TWARDOKENS żalił się, że miał pecha. „Tyle walk przegrałem w stosunku 4:5! Brak mi rutyny". „Na brak obycia w zawodach międzynarodowych" skarżył się również PAWLAS. „Byłem stremowany. Przegrałem na początku z Czechosłowakiem i innymi słabymi zawodnikami, a wygrałem później z takimi, którzy zakwalifikowali się do ćwierćfinałów".

(ST. MIEL.).

Koszykarze CSR
zwyciężają w Gdańsku

Mecz reprezentacji Pragi w koszykówce męskiej z gdańską Spójnią zakończył się wysokim zwycięstwem gości 77:49 (36:23).

Kandydaci Węgier
na Wyścig Pokoju

Węgierski Komitet Kultury Fizycznej ustalił, że spośród grupy dziewięciu kolarzy: Kiss-Dala, Sere, Bene, Bartusek, Szabo, Kucsera, Nyakas, Török i Viszt wyłoniona zostanie reprezentacja kolarska Węgier na VII Wyścig Pokoju.

Z TEATRÓW STOŁECZNYCH

Fredro — nie do poznania

Złą passę mają w tej chwili na scenach warszawskich klasycy komedii. W Teatrze Kameralnym — Molier nudny i fałszywy. W Teatrze Domu Wojska Polskiego — Fredro nie do poznania. Bo wychodząc z przedstawienia „Wielkiego człowieka do małych interesów" *) poniektórzy widzowie zapytywali: Czy to naprawdę Fredro? Gdzież tu fredrowski wdzięk i dowcip, gdzie konkretność i soczystość postaci? Gotowi byli nawet dodawać: Nie wmawiajcie nam, że to jest dobra komedia!

Mieli rację: **to nie był Fredro**. Nie mieli racji: to **jest** świetna komedia. Potwierdzą to ci, którzy widzieli dobre przedstawienia „Wielkiego człowieka do małych interesów" (choć trzeba przyznać, że było ich także wiele złych w przeszłości), i ci, którym wyobraźnia pozwala domyślić się wszystkich możliwości teatralnych tkwiących w niewykorzystanych aktorsko postaciach i sytuacjach. Gdyby ktoś ani rusz nie czuł się co do tego przekonany, trzeba mu chyba powiedzieć, by uwierzył na słowo: „Spuść się na mnie" — jak mawiał bohater tej komedii, pan Ambroży Jenialkiewicz.

Postać to w naszej literaturze komediowej zupełnie oryginalna. Wyrosła z galicyjskiego rezerwatu wypaczonych typków ludzkich. Człowieczek poczciwy, głupi, opętany bezmyślną aktywnością wokół spraw nikomu niepotrzebnych, z pretensjami myśliciela i polityka. Zaaferowany tym, co jakoby ma „na głowie", pragnie swoją ważność i swoją wolę wykazać w kierowaniu wszystkim, co się dokoła niego dzieje, wywołując tylko zamieszanie i inny od zamierzonego skutek. Tkwiący w nim zasób energii wyładowuje w pokracznych formach. Słusznie też doszukiwano się w Jenialkiewiczu analogii z niektórymi działaczami galicyjskimi połowy ubiegłego stulecia.

Z ówczesnego życia Galicji wzięte są i inne postacie komedii. Tworzą one w sumie żałosną galerię: głupawy kandydat na prezesa — Dolski; jego konkurent, cyniczny karierowicz — Leon; utracjusz polujący na dobry spadek lub posag— Karol; ciemny zacofaniec uważający, że wszelkie zło idzie z książek — pan Ignacy; gąskowata — Aniela; jeżdżąca konno „emancypantka" — Matylda i jeszcze parę drobniejszych okazów. Jakże inny to świat od tego, który oglądamy w pierwszych komediach Fredry, choć przecież z tamtego się wywodzący.

„Wielki człowiek do małych interesów" jest najwybitniejszą komedią Fredry z drugiego okresu jego twórczości, kiedy po wieloletnim milczeniu zabrał się znów do pisania sztuk nie pozwalając ich jednak wystawiać na scenie. Od lat jego młodości wiele się zmieniło w środowisku, na które patrzył. A że patrzył na nie okiem realisty, co innego teraz w tym świecie widział. Dawni Rejentowie, Gustawowie, Wacławowie, Birbanccy przerodzili się w Jenialkiewiczów, Dolskich, Leonów i Karolów. Równocześnie zaś świetny wiersz tamtych komedii ustąpił miejsca prozie, która posiada inną barwę i dużo mniej uroku. Pozostało go jednak jeszcze wiele — jak również wiele dowcipu, śmieszności i celności w charakteryzowaniu ludzi i środowiska.

Wszystkiego tego nie było w przedstawieniu Teatru Domu Wojska Polskiego.

Opracowała je jako warsztat reżyserski PWST OLGA KOSZUTSKA. Młoda reżyserka miała za mało doświadczenia, aby z powodzeniem wykonać to niełatwe zresztą zadanie, a aktorzy też zawiedli. Przedstawienie było bez wyrazu, nijakie, obsada aktorska niewłaściwie dobrana. SATURNIN BUTKIEWICZ ma akurat wprost przeciwne uzdolnienia niż te, które są potrzebne dla łagodnego, po pikwikowsku ujętego Jenialkiewicza. Robił w tej roli co mógł, ale niewiele mógł. JERZY PICHELSKI nie jest aktorem komicznym, a kazano mu grać komicznego Dolskiego. Wynik był bardzo smutny. Smutna też była prymitywność gry w rolach Karola i Leona. Nie dużo lepiej było również z resztą. Wśród niej jeszcze najbliżej — choć nie za blisko — Fredry znalazły się dwie kobiety: STANISŁAWA STĘPNIOWNA jako Aniela i IRENA LASKOWSKA jako Matylda.

Toteż na zakończenie raz jeszcze apeluję: Nie posądzajcie Fredry, że napisał złą komedię. Natomiast miejcie słuszne pretensje do teatru za złe jej wystawienie.

AUGUST GRODZICKI

---

*) Aleksander Fredro — Wielki człowiek do małych interesów — (Teatr Domu Wojska Polskiego).

Wspólna droga olsztyńskiej wsi

W Górowychach nie będzie odłogów

(Od naszego specj. wysłannika)

Po raz pierwszy na górowyskich polach zawarczały „rumaki stalowe" — traktory, po raz pierwszy po wojnie znikną w tym roku w Górowychach pola niczyje, leżące od lat odłogiem.

Na rozciągającym się nad jeziorem kilkunastuhektarowym odłogu terkocze „Zetor 125", dalej zaś ukryty za górką strzela błękitnymi obłoczkami spalin radziecki ciągnik na gąsienicach — potężny „KD". Za nim niestrudzenie oprowadzając go wokół pola wędruje gromadka dzieci, odbywająca dziś praktyczną pokazową lekcję nowoczesnej uprawy ziemi. Nawet mewy porzuciły nieodtajałe jeszcze jezioro, obsiadając białymi plamkami dopiero co odwrócone skiby ugornej ziemi.

Orka traktorami na nadjeziornych polach zwabia również i dorosłych mieszkańców Górowych. Co jakiś czas przychodzi tu któryś z chłopów, patrzy...

A patrzeć jest na co. Ileż to trudu musiałby włożyć chłop, by zorać końmi te dwanaście nadjeziornych ugornych hektarów. A traktorem? Zieleniejące pasmo odłogów za każdym kursem ciągników zwęża się szybko, gwałtownie. Ciągnik „KD" wlokąc za sobą sprzężone brony odwala przecież po cztery skiby za jednym zamachem. Cztery skiby — półtorametrowy pas ziemi — to nie bagatela! Te dwanaście hektarów nad jeziorem będą dziś jeszcze gotowe do siewów. Jutro — będą gotowe dalsze.

◆

Trzydzieści osiem hektarów odłogów zobowiązali się zlikwidować w tym roku górowscy chłopi, zorganizowani w cztery zespoły uprawowe. **Dwadzieścia hektarów pójdzie pod len, a osiemnaście — pod jęczmień i owies.** Dwadzieścia hektarów lnu! Jest to na pewno największy w naszym województwie zespół uprawy lnu, a kto wie — może największy w kraju.

Nigdy dawniej nie byliby gospodarze z Górowych w stanie uprawić 20 ha lnu, zlikwidować 38 ha odłogów, z czego kilkunastu hektarów nie dotykał lemiesz od lat trzydziestu. **Ale kiedy likwidacja odłogów stała się w wyniku obrad II Zjazdu PZPR jednym z głównych zagadnień olsztyńskiej wsi, kiedy państwo poprzez POM w Suszu dało na korzystnych warunkach traktory, poprzez GS w Prabutach ziarno siewne, kiedy sojusz robotniczo-chłopski wyraził się w Górowychach zobowiązaniem zorania przez robotników z roszarni w Prabutach 5 ha, gdy zapewniono chłopom otrzymanie wyrywaczki lnu — w Górowychach niewielu już zostało takich chłopów, którzy nie przystąpili do zespołów likwidacji odlogów.**

Odłogi w Górowychach likwiduje się w kwietniu 1954 r. Początek ich likwidacji rozpoczął się jednak o wiele wcześniej, kto wie, czy nie wtedy, gdy pierwsza grupa górowyskich kobiet przystąpiła do koła gospodyń, kiedy stanęły one do konkursu hodowlanego ZSCh. **Od tego czasu zaczęły zmniejszać się we wsi „odłogi" — te wszystkie tkwiące w gospodarce wiejskiej, a nie wykorzystane rezerwy, prowadzące do podniesienia rentowności gospodarstw chłopskich, do zwiększenia wkładu wsi w podnoszenie dobrobytu całego kraju.** Każdy sukces gospodyń odbijał się pozytywnie na górowyskich gospodarzach. Nie chcieli oni zostać w tyle i kiedy z inicjatywy sołtysa Górowych **Stefana Stępnia** i ob. **Nadrowskiego** — męża niestrudzonej w przebudowie Górowych **Krystyny Nadrowskiej** — powstał pierwszy zespół likwidacji odłogów, zawiązał się niebawem drugi, a za nim trzeci i czwarty. Zebrania zespołów bywały burzliwe, niektórzy ich członkowie chwiali się, wątpili w swe siły, w skuteczność pomocy roszarni, czy GS. Tak chwiał się III zespół, chwiał się ob. Woźniak, ale... traktory wszystkie zespoły uprawowe „postawiły dziś na nogi",

Traktory w Górowychach orzą zespołową ziemię. Siedząc wraz z jednym z gospodarzy na kiemiennym murku patrzyliśmy na dzieci poważnie kroczące za pługami.

— Oni — rzekł mój rozmówca — oni już w całych Górowychach gospodarzyć będą zespołowo. U nas we wsi wszyscy młodzi są za spółdzielnią i mają rację — wystarczy popatrzeć na tę robotę. W pojedynkę nikt by takiego szmatu ziemi nie uprawił. Po pierwszych zbiorach z zespołowej uprawy zobaczą, przekonają się...

Kazimierz Ruczyński

W Wapniku — 4 dni na siew

a potem — likwidacja 100 ha odłogów

(il) W spółdzielni produkcyjnej Wapnik w pow. lidzbarskim chłopi przed dwoma dniami rozpoczęli siew owsa. Był to pierwszy dzień siewów spółdzielczych. Lecz nie pierwszy robót w polu, które podjęto jak tylko gleba wchłonęła w siebie ostatnie resztki śniegu. Zarządzone przez przewodniczącego zarządu spółdzielni Stanisława Godlewskiego pogotowie siewne trwa do dziś.

— W tym roku — mówi Godlewski — siewy przeprowadzimy w ciągu 4 dni. Zasiejemy 50 ha owsa, 20 ha pszenicy, 20 ha rzepaku, 3 ha lnu kontraktowanego, 3 ha buraków cukrowych. **Zlikwidujemy również i zagospodarujemy w czasie trwania wiosennej kampanii siewnej 100 ha odłogów.** Z liczby tej na łąki i pastwiska przypada 30 ha. Na obszarze tym przeprowadzimy prace pielęgnacyjne i siewne, a to prawie to samo co zagospodarowanie.

Spółdzielnia produkcyjna w Wapniku liczy 12 członków. Kolektyw stara się usilnie o rozwój hodowli. Stąd też w Wapniku rozbudowuje się bazę paszową, przeprowadza się pielęgnację łąk i pastwisk, dokonuje się naprawy urządzeń melioracyjnych. W chwili obecnej spółdzielnia posiada już 16 dojnych krów, 17 sztuk jałowizny, 46 sztuk trzody chlewnej, 34 owce i 16 koni. Dobre warunki paszowe pozwolą jednak spółdzielni powiększyć stan hodowli w tym jeszcze roku o 10 proc. Tym też tłumaczyć należy jedno z ostatnio podjętych zobowiązań spółdzielczych, w których mowa jest o przeznaczeniu do hodowli wszystkich urodzonych w tym roku cieląt.

W Rożnowie

skończyli już siewy

Pierwsza w naszym województwie siewy wiosenne zbóż kłosowych zakończyła spółdzielnia produkcyjna w RÓŻNOWIE w pow. piskim oraz w STARYM DOLNIE w pow. pasłęckim. Ogółem spółdzielnie te obsiały ponad 40 ha powierzchni zbożami jarymi. Te przodujące w akcji siewnej gospodarstwa zespołowe rozpoczęły już przygotowania do sadzenia ziemniaków.

W najbliższym czasie zakończą siewy spółdzielnie produkcyjne w MARUNACH i LAMKOWIE w pow. olsztyńskim. (oz)

W czynie majowym

Nowe łaźnie i szatnie

otrzymają załogi OZTP

Do czynu 1-majowego, za przykładem przodujących fabryk, przystąpiły olsztyńskie zakłady tuczu przemysłowego. Tuczarnia Giżycko, Ostróda i Zalewo podjęły liczne zobowiązania produkcyjne, mówiące o dodatkowym uzyskaniu do dnia święta pracy ponad 3 tysięcy kilogramów przyrostu, co przyniesie 25 tys. zł oszczędności.

Pierwszy do podjęcia tych zobowiązań przystąpił dział inwestycji przy OZTP. Jego pracownicy zobowiązali się wykonać do dnia 20 kwietnia br. projekt i kosztorys na budowę stoiska pod motopompę w tuczarniach Augustów, Trojany, Rudzienice, Knopin, Węziny i Piotrowice.

Większość zobowiązań ma przede wszystkim na celu poprawienie bytu robotników. W tuczarni Marków, Kupiski, Trojany i Rudzienice w dniach czynu majowego zostaną sporządzone projekty szatni i łaźni, a budowa ich rozpocznie się w II kwartale br.

W trosce o lepsze warunki zdrowotne robotnicy tuczarni w Giżycku jeszcze w kwietniu obsadzą zielenią i drzewkami owocowymi teren tuczarni oraz wybudują drogę dojazdową. **Trzeba przy tym podkreślić, iż robotnicy z Giżycka zawsze dotrzymują słowa.** W wyniku podjętych i zrealizowanych w terminie zobowiązań zjazdowych zaoszczędzili oni ponad 100 tys. zł. (oz)

KRESIL
syrop kreozotowy
łagodzi kaszel
ułatwia wykrztuszanie
Do nabycia w aptekach i punktach aptecznych

GMINNY SPICHLERZ

Inicjatywa wyszła od chłopów. W gminie Lelkowo pow. Braniewo chłopi od dawna już zamierzali własnymi siłami wyremontować zniszczony magazyn zbożowy (zdjęcie dolne). Jednak jak nie brakło czasu, dużo roboty w polu, to znów prez. GRN zwlekało z załatwieniem przydziału potrzebnych materiałów budowlanych. W zimie jednak znaleziono czas na remont. Sprowadzili materiał i jak tylko się ociepliło, przystąpili do remontu magazynu. W tym roku go wykończą. Przyda się po okresie żniw. Zboże zebrane przez chłopów w gminie Lelkowo znajdzie dla siebie „dach nad głową".

„Klubowa" największym lokalem gastronomicznym

Otwarcie — w dniu 1 maja

(l) Niebawem mieszkańcom Olsztyna udostępniony zostanie drugi z kolei wielki i nowoczesny zakład gastronomiczny przy ul. Pieniężnego, znany pod nazwą restauracja „Klubowa". Z uwagi na swe centralne położenie i rekordową liczbę miejsc przy stolikach, ten drugi komfortowy lokal w Olsztynie będzie niewątpliwie bardziej atrakcyjny i dostępny, niż położona nieco na uboczu restauracja „Nowoczesna".

W chwili obecnej w „Klubowej" trwają ostatnie roboty wykończeniowe. Pracująca tu załoga MPRB powzięła ku uczczeniu 1 Maja zobowiązanie zakończenia robót w terminie do 20 bm. **Jeżeli wymieniony termin zostanie dotrzymany, wówczas OZG ze swej strony zobowiązują się oddać ów lokal do użytku publiczności na 1 maja br.**

Podczas naszej bytności w tym nowym zakładzie gastronomicznym zastaliśmy na miejscu zast. kier. robót ob. H. Damięckiego oraz parę osób z OZG z dyrektorem tej instytucji ob. B. Zielińskim na czele.

— Nasze zobowiązanie — mówił w imieniu załogi pierwszy z nich — dotyczy nie tylko terminu, ale i jakości wykonania. Chcemy spełnić nasze zadanie tak, aby nie podnoszono przeciwko nam żadnych zarzutów. Zrobimy wszystko, co leży w naszej mocy, aby roboty były wykonane jak najlepiej.

Oddajemy z kolei głos ob. B. Zielińskiemu.

— Poczuwamy się do obowiązku — mówił dyr. OZG — dać konsumentowi jak największy wybór dań, a w ich liczbie kilka takich, które nie są prowadzone w barach II i III kategorii, a więc pieczarki, bef à la Strogonof, zrazy po węgiersku i à la Nelson i in. Nasz nowy zakład będzie restauracją, barem i kawiarnią, obsługiwanym przez 2 samodzielne bufety zaopatrzone w ekspresy do kawy i specjalne urządzenia do wyrobu na miejscu wód gazowych.

— Już mamy dla „Nowoczesnej" jeden taki aparat. Ten zakład będzie posiadał dwa identyczne urządzenia, zwane „salurotosami". Na parterze będzie przygrywać do tańca największa w Olsztynie orkiestra taneczna. Ale to dopiero początek. **Za niespełna rok ten lokal nabierze wyglądu naprawdę komfortowego. Nadesłane do jego umeblowania tymczasowe meble już na początku przyszłego roku zastąpione zostaną nowymi luksusowymi meblami. Dostarczy je nam jedna z krajowych wytwórni, która już otrzymała odpowiednie zamówienia.** Ponadto jedna z naszych hut nastawiona została na produkcję rżniętego szkła — estetycznych szklanek, kieliszków, i kufli — a wytwórnia „Ćmielów" — na wyrób cienkiej wysokogatunkowej porcelany — specjalnie dla potrzeb naszej i innych restauracji tego typu w Polsce. Noże, widelce i łyżki od początku 1955 r. będziemy mieli tylko nierdzewne, a do zastawy stołów — platerowane półmiski i in. naczynia.

Dowiadujemy się dalej, że obsługa restauracji będzie odpowiednio umundurowana — kelnerki będą miały na sobie białe bluzki i granatowe spódniczki, kelnerzy — jasne marynarki i czarne wełniane spodnie, koszule z białym gorsem i czarne krawaty.

Pytamy o cennik...

— Ceny dań — odpowiada na to ob. dyrektor — będą nieznacznie wyższe, niż w restauracjach II kategorii.

Różnica zdawałoby się niewielka. Ale, dodajmy od siebie, restauracja Klubowa siłą rzeczy zastąpi parę mniejszych lokali II kategorii, które ulegną likwidacji. Jej przelotowość i położenie w śródmieściu sprawią, że ten nowy zakład gastronomiczny będzie uczęszczany przez ludzi pracy, którzy do niedawna płacili za dania ceny niższe. Zwyżka cen nawet tak, zdawałoby się, nieznaczna byłaby zatem nieuzasadniona, zwłaszcza w godzinach rannych i obiednich, kiedy klienci przychodzą do restauracji nie na zabawę, lecz po to jedynie, aby zaspokoić głód. Pozostajemy przy swoim zdaniu, że ceny w „Klubowej" nie powinny być wyższe, niż w dwu likwidowanych barach — na 1 Maja (jadłodajnia Teatralna).

O rozwój handlu targowego

Trzeba wyjść z towarem do konsumenta

Ludność rolnicza domaga się znaczniejszego rozszerzenia sklepów i punktów usługowych w ośrodkach miejskich. Chodzi jej również o stworzenie możliwości zbycia nadwyżek na targowiskach w miastach.

A więc jak Prez. PRN i MRN rozwinęły handel targowiskowy, jak wychodzą do konsumenta, jak umożliwiają mu zbycie swych nadwyżek? Oto pytania, na które pragniemy wkrótce odpowiedzieć.

W Kętrzynie w dni targowe targowisko przedstawia błotniste bagno. Brak jest kiosków do sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego, mięso sprzedaje się z wozów. Sprzedaż produktów rolnych odbywa się bezpośrednio z ziemi. **Podobna sytuacja istnieje w Pasłęku, Nidzicy, Braniewie, Biskupcu, a nawet Olsztynie** mimo, że przecież istnieje tu specjalne przedsiębiorstwo „Targowiska". **W Węgorzewie i Górowie Iław.** brak jest dotychczas wyznaczonych targowisk, a **w Nidzicy i Barczewie** targowiska znajdują się na placach wybrukowanych. Sytuacja powyższa — jak powszechnie wiadomo — nie odpowiada podstawowym przepisom sanitarnym.

Gospodarz indywidualny czy spółdzielca przyjeżdżający na targ winien mieć możność sprzedaży swych produktów w odpowiednich warunkach. W Olsztynie, na targowisku przy ul. Okrzei wybudowano kilka stoisk dla rolników, **brak jest jednak w dalszym ciągu wag, odważników i innego sprzętu do wypożyczania.** Pomimo cieknącego dachu, błota na placu, braku rynien, ogrodzenia itp. dyrekcja „Targowiska" nie przystąpiła do tej pory do remontu ani do wybrukowania placu. Zdarza się również, że targowisko otwarte a stragany PSS obsadzone są przez prywatnych handlarzy. **Czas, aby się wreszcie ktoś tym zajął, nie tylko w Olsztynie, ale i w pozostałych miastach naszego województwa.** Sprawą tą winny szczegółowo zająć się rady narodowe i dopilnować, aby rolnicy mieli możliwość sprzedaży na targowiskach swych nadwyżek rolnych, by nie tracąc czasu na długie poszukiwania mogli na miejscu zaopatrzyć się w potrzebne artykuły przemysłowe. (j)

Śladem naszych interwencji

DOPiT przyznaje, że mógł się wydarzyć sporadyczny wypadek braku w okienku znaczków pocztowych o drobnych wartościach, kiedy to pracownik nie mógł opuścić okienka, by uzupełnić zapas, jednak urząd pocztowy Olsztyn 1 jest dobrze zaopatrzony we wszystkie wartości znaczków.

DZIĘKUJĄC nam za zwrócenie uwagi, „Ruch" spowodował, iż resztki fundamentu i dół po kiosku nad jez. Długim znikły 10 bm.

KIEROWNICTWO kina „Zwycięstwo" w Pasłęku wyjaśnia, że istotnie w czasie silnych mrozów bileterki przeniosły się z wejścia na poczekalnię — do wejścia do sali kinowej, wskutek czego publiczność mogła bez biletów wchodzić do poczekalni. Obecnie wszystko wróciło już do prawidłowego stanu.

W ZWIĄZKU z ubogim asortymentem ciastek w sklepach PSS — na najbliższej naradzie kierowników tych sklepów zostanie zwrócona im uwaga na niezadowalające pod tym względem zaopatrzenie.

Pierwsze zgłoszenia

do wyścigu motorowego

Do organizowanego przez zrzeszenie sportowe ZS „Ogniwo" ulicznego wyścigu motocyklowego w Olsztynie wpłynęły już pierwsze zgłoszenia zawodników z Gdańska. M. in. startować będzie w kat. 350 ccm i 500 ccm mistrz sportu **Jerzy Dąbrowski.** Ujrzymy zawodników jak **Ostojskiego, Gozdka i Flakowskiego,** którzy startowali w latach ubiegłych.

Liczny udział w zawodach zapowiedzieli zawodnicy z Warszawy, Bydgoszczy, Szczecina. Po raz pierwszy w zawodach wezmą udział zawodnicy z Koszalina. (oz)

• DZIEŃ OLSZTYNA •

NIE TYLKO na wsi, ale i w mieście sieją. O zakończeniu tegorocznych siewów, ale nie zboża, lecz... kwiatów na klombach obok dworca głównego zameldowała DOKP w Olsztynie. Tu już wszystko pachnie wiosną.

NA OKRES ferii świątecznych dyrekcja kin olsztyńskich przygotowała dla młodzieży niespodziankę. Będą nią wyświetlane codziennie w kinach poranki. W Polonii grany będzie film prod. radz. pt. „Podrzutek", a w Odrodzeniu — „My urwisy" prod. francuskiej. Początek seansów o godz. 14.

W UB. TYGODNIU dużym powodzeniem cieszyła się kwiaciarnia przy ul. Stalina. Dzienne utargi sięgały tu do 7 tys. zł. Po świętach do kwiaciarni zostana sprowadzone nowe gatunki kwiatów i roślin m. in. asparagusy z Torunia.

W ŚWIETLICY OZPT w Olsztynie odbyło się zebranie poświęcone przygotowaniom do uroczystości 1-Majowych. Na zebraniu tym pracownicy instytucji podjęli wiele cennych zobowiązań.

SPÓŁDZIELNIA „Zjednoczenie" w Olsztynie rozpoczęła na szeroką skalę produkcję obuwia z rogożyny. Ostatnio ukazały się na wystawach wyprodukowane już nowe modele letnich pantofli damskich. Cieszą się one dużym powodzeniem gdyż są niedrogie i dość estetyczne.

W I KWARTALE br. pierwsze miejsce w kraju we współzawodnictwie kompleksowym zdobyło woj. przeds. hurtu gospodarstwa domowego w Olsztynie. W nagrodę za wykonawstwo planów pracownicy otrzymali 2.000 zł. Uroczyste ich wręczenie odbędzie się przed 1 maja.

USTALONO już trasę motocyklowego wyścigu ulicznego, organizowanego przez redakcję „Głosu" i ZS Ogniwo w dniu 2 maja br. Będzie ona przebiegała ulicami Kościuszki, Mazurską, Kopernika i E. Plater. Na ręce organizatorów wpłynęło już kilka nagród dla najlepszych zawodników. Ufundowały je instytucje naszego miasta.

W DNIU 16 bm. o godz. 10 odbędzie się w ratuszu III zwyczajna sesja MRN. Porządek dzienny przewiduje m. in.: sprawozdanie z działalności prezydium za I kwartał br., analiza planów budżetowych i gospodarczych oraz sprawozdanie z uchwał MRN w okresie od 5 marca do 16 bm.

CO i GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Takie czasy" — godz. 19

Kina (wg inf. OZK)

Polonia — „Trzeci szturm", godz. 17, 19.30.

Odrodzenie — „Dziennik marynarza" prod. ameryk. godz. 17.30 i 20.

Awangarda — „Kotowski" prod. radz. godz. 17 i 19.30

Dworcowe — „Cudowny dzwoneczek".

●

Pog. Rat. ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22

Straż Pożarna — 08

Sygnalizujemy po raz drugi

Trzeba ukarać winnych

skandalicznych zaniedbań w Markowie

Na polach, na których nie tak dawno jeszcze rosły karłowate sosenki i jałowiec, powstała jedna z największych w Polsce tuczarnia świń. To Marków — nieduża wieś w pow. lidzbarskim. Jesienią ubiegłego roku do uruchomionej tuczarni wstawiono pierwsze sztuki trzody chlewnej.

Dzisiejszy Marków, to zupełnie inny niż z roku ubiegłego. Zmiany są tu widoczne na każdym niemal kroku. Z jednej strony dodatnie, bo obiekt rozpoczął w pełni pracę, z drugiej — ujemne, bo prezentują niechlujstwo i brakoróbstwo inwestorów budujących tę placówkę. A oto przykłady:

Na podwórku tuczarni bałagan, poprzewracane tu i ówdzie ogrodzenie. Przez dziury w dachu do magazynu leje się woda, niszcząc karmę dla świń. Zaś przez szczeliny w drzwiach i w podłodze do magazynu zaglądają szczury i myszy. Wagonetki dowożące paszę są unieruchomione, dlatego, że położone dużym nakładem kosztów tory głęboko zapadły się w ziemię. Zamiast więc środkami mechanicznymi, robotnicy ręcznie dostarczają paszę do chlewni. Na każdym niemal kroku w chlewniach, biurze, izolatce, na dziedzińcu, spotkasz w Markowie ślady brakoróbstwa.

Jesienią ubiegłego roku PBP w Morągu jako wykonawca robót zajął się doprowadzeniem do chlewni wody w Markowie. **Rozpoczęto kopanie studni, lecz po pewnym czasie prace te wstrzymano z nie wyjaśnionych bliżej powodów. Wodę dowozi się więc z odległego o 4 km Lidzbarka i to traktorem po czternaście razy dziennie. Spala się przy tym ogromne ilości paliwa. A ile traci się czasu na dowóz?**

A inne trudności? Od chwili oddania do użytku budynków nie dołączono prądu elektrycznego mimo istniejących instalacji

Jak robaczki świętojańskie migają na tle mroku światła latarek naftowych, którymi robotnicy posługują się przy karmieniu trzody. Naftowe lampy oświetlają również biuro zakładu produkcyjnego. Po ciemku pilnuje obiektu stróż nocny, a teren jest rozległy i wszystkiego nie dojrzysz. Nic też dziwnego, że w Markowie często zdarzają się kradzieże karmy, ziemniaków itp.

— Rozumiemy — mówią robotnicy — że zakładanie nowych instalacji kosztuje drogo. Ale tu jest wszystko gotowe. Tylko... podłączyć prąd i robota ruszyłaby z miejsca. Nie wykonuje się w Markowie planów produkcyjnych, a marnotrawstwo zwiększa się z dnia na dzień. Bo właściwie — bez światła i wody trudno jest pracować.

Co prawda o tych wszystkich sprawach dobrze wie Dział Inwestycji przy OZTP w Olsztynie, PBP w Morągu i PRN w Lidzbarku. Ale jak dotychczas pomoc tych instytucji ogranicza się do niepotrzebnej gadaniny i obiecanek bez pokrycia. A **o istniejącym w Markowie stanie rzeczy pisaliśmy na łamach naszego pisma w grudniu ub. roku. Sygnał ten miał na celu dopomożenie zainteresowanym instytucjom w usunięciu błędów i niedociągnięć. Tymczasem w Markowie nic się nie zmienia a wręcz przeciwnie, coś się pogarsza.**

Centralny zarząd TP w Warszawie musi znaleźć czas na zbadanie warunków w jakich pracuje załoga Markowa i postarać się w najbliższym czasie błędy te usunąć.

kronika KORTOWA

Oceniamy wyniki minionego semestru

Uczelnia kortowska coraz wyższy poziom nauczania oraz wypuszcza ze swych murów coraz więcej wykwalifikowane siły dla rolnictwa. Świadczy o tym, że młodzież kortowska garnie się do nauki i osiąga coraz większe rezultaty. Świadczą szeroko zastępy przodowników nauki i pracy społecznej, którzy znajdują się [illegible] studentów takie nazwiska jak **Bernatowicz** (I rolny), **Szymkowska i Ćwiertniewicz** (studentki II rolnego).

W dniu 9 bm. w Kortowie odbyła się uczelniana narada przodowników nauki i pracy społecznej. Narada miała na celu podsumowanie wyników minionego semestru z uwzględnieniem braków i niedociągnięć w dziedzinie nauki i pracy. Narada wytknęła przyczyny powodujące [illegible] studentów w niektórych grupach studenckich. Głównym środkiem do walki z tym stanem rzeczy [illegible] do nauki. Trzeba systematycznie wypełniać i podciągać metody „uczenia się" [illegible] nie prawdziwego studiowania. Studenci powinni [illegible] tatek i wykładów w zakresie literatury fachowej.

Trzeba przyznać, że wśród młodzieży studiującej szeroko zainteresowanie przedmiotami wykładowymi. Narada ostro potępiła „kampanijność", okres gorączki przedsesyjnej oraz „zarabianie" [illegible]

Wśród metod dążących do zainteresowania studentów szerszym materiałem naukowym narada wyróżniła i podkreśliła pracę w kołach naukowych. Koła na terenie Kortowa działają od dłuższego czasu. Jedne z nich prowadzą pracę w szerszym zakresie, inne natomiast zapominają o swej działalności.

Narada omówiła możliwości, które stoją przed kołami w zakresie pracy naukowej prowadzonej przez studentów. [illegible]

[illegible] koła ZMP Kardyś wręczył [illegible] nagrody książkowe. Cenne książki [illegible] do dalszej wytężonej nauki.

Be-Jot.

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik".

Prenumerata miesięczna zł 5.—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1,50 za wyraz wymierzone za tekstem zł 3,— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO 1-717/110

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5

5-B-13490